





**Uroczystość odsłonięcia pomnika Ofiar Zbrodni Wołyńskiej** FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

**redaktor naczelny:** Piotr Sulek  
tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

Katarzyna Zientara-Majewski  
tel. (22) 661 84 23  
e-mail: [katarzyna.zientara@udskior.gov.pl](mailto:katarzyna.zientara@udskior.gov.pl)

#### Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,  
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

**Redakcja tekstów:** Wojciech Lewicki

**Korekta:** Beata Stadryniak-Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Druk:** TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

**Nakład:** 4200 egz.



## w numerze

- 3 Rządowy projekt nowelizacji ustawy o kombatantach przedstawiony w Sejmie**
- 5 Konferencja naukowa IPN: Zbrodnia wołyńska – w trosce o pamięć i pojednanie**  
*Norbert Nowotnik,  
Waldemar Kowalski*
- 10 Obchody 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej**  
*Anna Kondek*
- 12 W powiecie włodzimierskim na Wołyniu**
- 16 Spotkania z Radami Kombatanckimi**
- 20 Wystarczyło im nocy**  
*Wojciech Lewicki*
- 26 Konspiracją powojenna w Europie Środkowo-Wschodniej**  
*Katarzyna Zientara-Majewski*
- 28 Pożegnanie płk. Władysława Matkowskiego (28 III 1922–19 VI 2013)**
- 29 Chłopski generał**  
*Janusz Gmitruk*

Wrogie nastawienie ludności ukraińskiej do Polaków dało się wyczuć od pierwszych dni wojny. We wrześniu 1939 r. młodzież ukraińska niechętnie szła do wojska, często uciekała z bronią w rękę, rabowała, zabijała uciekinierów polskich z zachodu, rozbijała żołnierzy i policjantów, a także organizowała czerwoną milicję. Po wkroczeniu Armii Czerwonej wykrzykiwali, że im większa krzywda działa się za Polaków.



FOT. NN, ZBIORY OŚRODKA KARTA

### Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona została opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

K O L P O R T A Ź

**Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

# Rządowy projekt nowelizacji ustawy o kombatantach przedstawiony w Sejmie



**P**rojekt nowej ustawy wraz z założeniami dotyczącymi powstania Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP przedstawił na posiedzeniu Sejmu RP w dniu 19 czerwca 2013 r. kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.

Rada Ministrów 14 maja 2013 r. przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, a także niektórych innych ustaw. Projekt ten został przedłożony przez szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Proponowane w nim rozwiązania zmierzają do pogłębienia realizacji konstytucyjnego obowiązku otaczania specjalną opieką weteranów walk o niepodległość, co stanowi art. 19 Konstytucji.

Projekt przewiduje spełnienie podnoszonego od wielu lat postulatu środowisk kombatanckich, a więc utworzenie Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki temu pojęcie konstytucyjne, tj. „weteran walk o niepodległość” (z tegoż art. 19 Konstytucji), znajdzie swoje odzwierciedlenie także w tekstach aktów prawnych niższej rangi.

W skład Korpusu będą automatycznie – na wniosek – wchodzić osoby, które uzyskały (albo uzyskają w przyszłości) – na podstawie ustawy z 1991 r. o kombatantach – uprawnienia kombatanckie z tytułu zbrojnej walki o niepodległość państwa polskiego. Korpus Weteranów Walk o Niepodległość RP będzie honorową wspólnotą żołnierską, a jego członkowie będą posiadać specjalne legitymacje, wydawane przez szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Świętem członków Korpusu będzie dzień 1 września, obchodzony uroczystość jako Dzień Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej (dotąd był to Dzień Weterana).

Projekt przewiduje ponadto, że członkowie Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP będą mogli korzystać ze środków publicznego transportu kolejowego i autobusowego ze zniżką 51% (dotychczas – jako kombatanci – mogą korzystać ze zniżki w wysokości 37%).

Projekt przewiduje nowelizację ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych w postaci dokładnego zdefiniowania, jak ma wyglądać udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej poza kolejnością osobom uprawnionym – nie tylko członkom Korpusu, ale też wszystkim osobom uprawnionym na podstawie ustawy kombatanckiej. Do tej pory dostęp kombatantów do opieki zdrowotnej poza kolejnością – zapisany bardzo ogólnie – był różnie interpretowany, często na niekorzyść uprawnionych. Jednym z bardzo często zgłaszanych postulatów środowisk kombatanckich było to, by ten do-

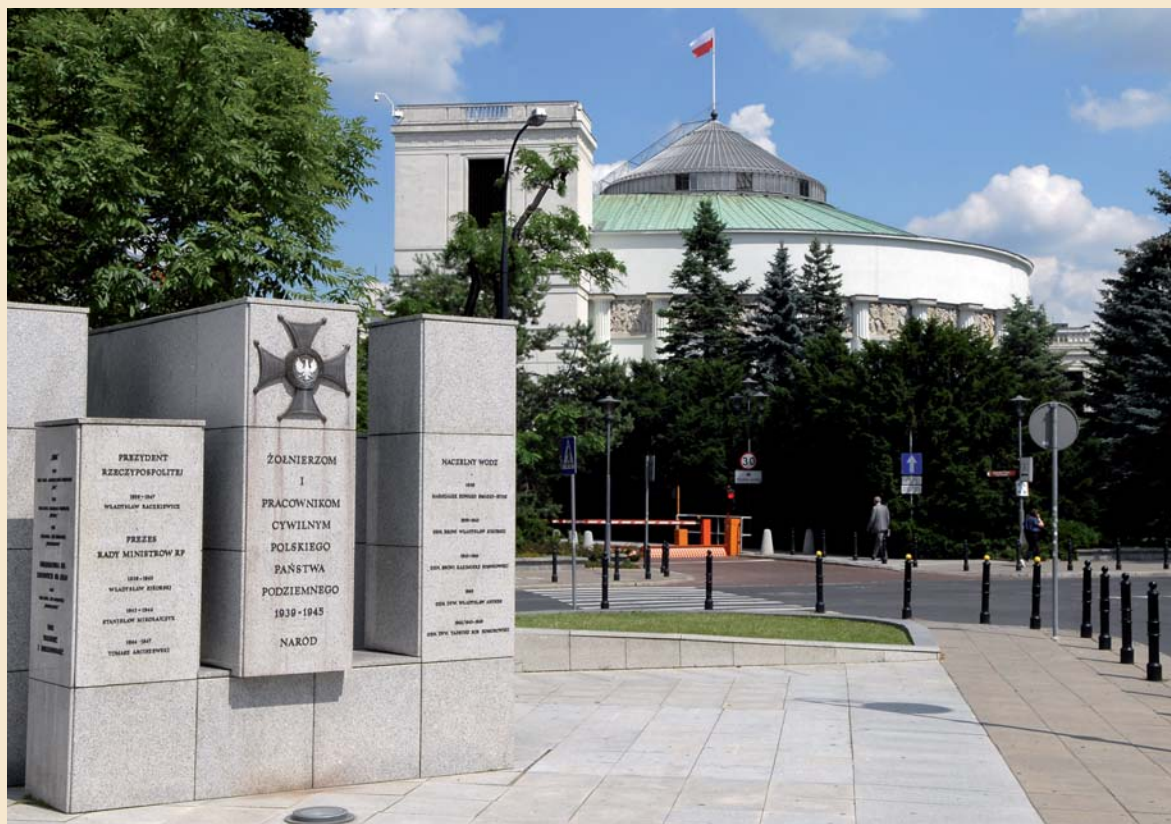
stęp poza kolejnością zagwarantować i dokładnie zdefiniować, co on oznacza. A więc projekt przewiduje, że udzielanie świadczeń poza kolejnością oznaczałoby, że świadczeniodawca udziela tychże świadczeń poza kolejnością wynikającą z list oczekujących. Świadczenia, co do zasady, byłyby udzielane w dniu zgłoszenia, z wyjątkiem sytuacji, gdy byłoby to niemożliwe. W takim przypadku świadczeniodawca wyznaczyłby inny termin (także poza kolejnością), z zastrzeżeniem, że w zakresie świadczeń specjalistycznych w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej nie będzie on późniejszy niż 7 dni roboczych od dnia zgłoszenia. W projekcie ustawy znalazł się także zapis obligujący NFZ do monitorowania realizacji uprawnień kombatantów, czego do tej pory nie było.

Projekt przewiduje również regulację w kolejnej sprawie poruszanej przez środowiska kombatanckie, tym razem zamieszkałe za granicą. Obecnie nie ma możliwości transferowania dodatku kombatanckiego kombatantom i ofiarom represji zamieszkałym za granicą. Zatem osoby te, jeżeli chcą otrzymywać dodatek, muszą – stosownie do obecnie obowiązujących regulacji zawartych w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych – upoważnić osobę mieszkającą w Polsce do odbioru w ich imieniu tych świadczeń albo założyć konto bankowe w Polsce, na które organy rentowe przekazują środki. Dlatego aby każdy polski kombatant zamieszkały za granicą mógł otrzymywać należny mu dodatek kombatancki w sposób maksymalnie dla niego wygodny, projekt przewiduje przekazywanie wszystkich świadczeń kombatanckich wypłacanych przez polskie organy rentowe również na rachunki bankowe osób uprawnionych prowadzone w miejscu ich zamieszkania.

Projekt przewiduje także utworzenie w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych kompletnej bazy wszystkich kombatantów, inwalidów wojennych, inwalidów poobozowych i ofiar represji. W chwili obecnej takie informacje są rozproszone po różnych instytucjach państwowych realizujących wypłatę świadczeń dla osób uprawnionych. Zgromadzone w Urzędzie dane będą przekazywane Narodowemu Funduszowi Zdrowia, co usprawni system weryfikacji praw poszczególnych osób do świadczeń opieki zdrowotnej, finansowanych ze środków publicznych.

Przewidziany termin wejścia w życie ustawy wynosi 30 dni od dnia jej ogłoszenia, z wyjątkiem ulgi komunikacyjnej oraz przesyłania dodatku kombatanckiego za granicą. Projekt przewiduje, że w tych dwóch przypadkach ustawa weszłaby w życie z dniem 1 stycznia 2014 r.

Podczas posiedzenia Sejmu, kluby poselskie opowiedziały się za skierowaniem rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o kombatantach do prac w Komisjach Polityki Społecznej i Rodziny oraz Obrony Narodowej. 11 lipca obie komisje powołały podkomisję, która rozpatrzy m.in. rządowy projekt. ■



FOT. PIOTR SULEK/OSBOR

# Konferencja naukowa IPN

# ZBRODNIA WOŁYŃSKA – W TROSCE O PAMIĘĆ I POJEDNANIE

**NORBERT NOWOTNIK, WALDEMAR KOWALSKI**

„Wokół pamięci”, „Porozmawiajmy o faktach”, „Jak upowszechnić” – to tytuły paneli dyskusyjnych, które 27 i 28 czerwca odbyły się podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Zbrodnia Wołyńska. Historia-Pamięć-Edukacja” w Warszawie. W spotkaniu zorganizowanym przez Instytut Pamięci Narodowej pod honorowym patronatem prezydenta Bronisława Komorowskiego uczestniczyli m.in. polscy i ukraińscy historycy. Tematami dyskusji był polsko-ukraiński konflikt sprzed 70 lat, budząca emocje i bolesna pamięć zbrodni wołyńskiej i trudna droga ku pojednaniu obu narodów.

Konferencja odbyła się w Pałacu Prezydenckim i siedzibie IPN. Poświęcona była przypadającej w tym roku 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej z lat 1943–1945, która na Wołyniu i w Galicji Wschodniej pochłonęła – jak szacuje IPN – ok. 100 tys. Polaków. Ludobójstwa dokonały oddziały Ukraińskiej Armii Powstańczej (zbrojne ramię banderowskiej frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów) i miejscowa ludność ukraińska.

W imieniu prezydenta Bronisława Komorowskiego, polskich i ukraińskich gości przywitał szef jego Kancelarii, Jacek Michałowski: – *Wszystcy wiemy, jak wiele emocji wywołuje zbrodnia wołyńska, zwłaszcza wśród rodzin, które są nią dotknięte. W pełni rozumiemy i szanujemy te emocje. Te po naszej, polskiej, stronie, ale także te po stronie ukraińskiej.* Podkreślił, że nadal jest ona bolesną raną w polsko-ukraińskich relacjach. Przekonywał, że niezależnie od

wielkich emocji, które budzi, musi być dogłębnie wyjaśniona przez historyków: – *Zbrodnia wołyńska wymaga bardzo głębokiej refleksji i ucz-*

**„ Będziemy dzisiaj dotykać historii, która wywołuje ból, która wciąż powoduje cierpienie. Ale podejmuje tę rozmowę, bo uważamy, że ma ona sens**

*ciwego obrachunku, który pozwoli na podsumowanie i zamknięcie tej dramatycznej karty naszych wspólnych dziejów.* Poza omówieniem badań historyków na temat zbrodni wołyńskiej, ważnym elementem spotkania powinno być wspieranie polsko-ukraińskiego dialogu. – *Wyjście ku sobie Polaków i Ukraińców, pro-*

*ces pojednania w prawdzie wobec dawnych krzywd i zadanych sobie cierpienie jest bardzo ważną częścią budowania dobrego polsko-ukraińskiego sąsiedztwa i wspólnej europejskiej drogi Ukrainy i Polski. Jestem przekonany i mówię to w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej, pana Bronisława Komorowskiego, że to spotkanie właśnie temu ma służyć: prawdzie i pojednaniu, które są nam bardzo potrzebne – powiedział Michałowski.*

Pierwszy panel konferencji „Wokół pamięci” poświęcony był z jednej strony tragicznym wydarzeniom sprzed 70 lat, a z drugiej – różnym interpretacjom tych samych faktów historycznych. Badacze zgodzili się, że o ile nie ma sporu co do faktów dotyczących zbrodni wołyńskiej, o tyle różnie są one oceniane przez Polaków i Ukraińców. – *Spotkaliśmy się dzisiaj, aby odbyć rozmowę, rozmowę trudną, bo takiej właśnie przeszłości dotyczy. Będziemy dzisiaj dotykać historii, która wywołuje ból, która wciąż powoduje cierpienie. Ale podejmujemy tę rozmowę, bo uważamy, że ma ona sens, że towarzyszy jej wielka wartość, że jej owoce, przede wszystkim pojednanie, są tego warte – powiedział prezes IPN, dr Łukasz Kamiński.* Wyraził też nadzieję, że konferencja przyczyni się do zainicjowania procesu, który także Jan Paweł II nazwał „oczyszczeniem pamięci”.



FOT. LUKASZ KAMINSKI/WANCELARIA PREZYDENTA RP

Dyskusję rozpoczął były minister spraw zagranicznych RP, prof. Adam Daniel Rotfeld, który podkreślił, że dla polsko-ukraińskiego pojednania punktem wyjścia musi być prawda. Każda próba wyparcia pamięci o dramatycznych wydarzeniach sprzed 70 lat – jak ocenił – będzie kładła cień na wzajemnych relacjach: – *Prawda, która nie jest powiedziana, nazwana, oceniona, potępiona, powraca ze znacznie większą siłą, z negatywnymi skutkami*. Podkreślił, że stosunki między narodami w ogromnym stopniu kształtuje pamięć historyczna: – *Pamięć narodów jest różna, możemy się zgodzić co do faktów, wyjaśnić zdarzenia, ale mamy prawo – każda jednostka, każda rodzina – do dochowania swojej własnej pamięci*. Zaapelował też o utworzenie katalogu faktów i zdarzeń dotyczących zbrodni wołyńskiej, a następnie wspólne, polsko-ukraińskie ich zbadanie: – *Nie mamy jednak prawa oczekiwać, aby ci, którzy są potomkami sprawców, jak i ofiar,*

## **” Pamięć narodów jest różna, możemy się zgodzić co do faktów, wyjaśnić zdarzenia, ale mamy prawo – każda jednostka, każda rodzina – do dochowania swojej własnej pamięci**

*mieli wspólną pamięć w tej sprawie. (...) Fakty i zdarzenia nie powinny być kwestionowane*. Zaznaczył, że dopiero pełna świadomość tego, co wydarzyło się na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, ułatwi rozmowę na temat wspólnej polsko-ukraińskiej historii w pojednawczym tonie.

Doradca prezydenta, prof. Tomasz Nałęcz, zgodził się ze słowami swojego przedmówcy, że poszczególne narodowe rodzaje pamięci kształtują różne interpretacje tych samych faktów. Przypomniał, że historia nie

oszczędzała Ukraińców, a ich doświadczenie XX w. było jeszcze bardziej tragiczne niż doświadczenie polskie. Dodał, że Ukraińcom nie udało się w 1918 r. wybić na niepodległość. Zwrócił także uwagę, że należy zdawać sobie sprawę z tego, iż kształtowanie się świadomości narodowej wynika z idealizacji historii: – *Dla historyka jest rzeczą zrozumiałą, że pamięć o historii jest niesłychanie ważnym elementem świadomości narodowej, zwłaszcza tej świadomości świeżo okrzepląj. (...) W takim ujęciu pamięci historia jest często idealizowana, to jest historia własnych zasług i cudzych przewin*.

– *Prawda jest i powinna być jedna, niepodważalna i niedyskutowana. Pamięci mogą być różne – mówił sekretarz Rady Pamięci Walk i Męczeństwa, dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert*. Podkreślił, że jeśli pamięć nie jest zakorzeniona w prawdzie, to dzieli i budzi nienawiść. Dyskusja o zbrodni wołyńskiej powinna poru-

sząc cztery istotne dla przyszłego kształtu relacji polsko-ukraińskich pojęcia: pamięć, prawdę, pojednanie i przebaczenie: – *Mamy pewne problemy z uszeregowaniem tych pojęć, z ich zdefiniowaniem, ich akceptacją oraz powszechną zgodą na temat tego, kto ma odpowiadać za każde z nich.* Przekonywał, że polsko-ukraińskie pojednanie w sprawie zbrodni wołyńskiej wymaga czasu, podobnie jak wymagało czasu wspólne upamiętnienie polskich obrońców Lwowa i żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Dziś, po 95 latach, Polacy i Ukraińcy są w stanie na wspólnych uroczystościach składać kwiaty na Cmentarzu Orląt oraz na położonym tuż obok niego pomniku Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Podkreślił też, że w przypadku zbrodni wołyńskiej z uwagi na ogromną skalę ofiar – jest bardzo wiele miejsc, które do tej pory nie zostały upamiętnione. Postawienie pomników czy tablic ku czci pomordowanych, a także wspólna modlitwa za ofiary – może stanowić najlepszy początek długiej, trudnej, ale niezbędnej drogi, którą mają przed sobą Polacy i Ukraińcy.

Ukraiński punkt widzenia przedstawił dr Andrij Portnov z Instytutu Studiów Zaawansowanych Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Zamiast niego głos miał zabrać przedstawiciel ukraińskich władz, był jednak nieobecny, co – jak zauważył Portnov – może świadczyć o trudnościach po ukraińskiej stronie z podjęciem rzetelnego dialogu o zbrodni wołyńskiej. Na Ukrainie brak jest elementarnej wiedzy na ten temat. Po II wojnie światowej w jego, rządzonym przez Moskwę, kraju dominowała propaganda komunistyczna: – *W szkołach na sowieckiej Ukrainie temat zbrodni wołyńskiej nie istniał, a i teraz jest niewiele lepiej. UPA oskarżano o kolaborowanie z nazistami, dlatego teraz wielu Ukraińców, którzy ukończyli szkołę w czasach sowieckich, nie miało nawet*

*szans dowiedzieć się o zbrodni wołyńskiej.* Zwrócił uwagę, że Ukraińcy, po 20 latach niepodległości, wciąż poszukują wspólnej tożsamości, a proces ten utrudniają spory polityczne. – *Ukraina, podobnie jak wiele innych postsowieckich krajów, cały czas jest w stanie poszukiwania języka mówienia o samej sobie i o trudnych tematach w swojej historii.* Nawiązał też do wzbudzających kontrowersje w Polsce upamiętnień UPA na zachodniej Ukrainie. Tłumaczył jednak, że nie mają one antypolskiego charakteru, ale anty-

ją się politycy, którzy wykorzystują je do własnych celów.

Problem upamiętniania przez Ukraińców takich postaci, jak Stepan Bandera czy Roman Szuchewycz – podniosła Ewa Siemaszko, autorka monumentalnej publikacji o zbrodni wołyńskiej: – *Negatywne emocje ze strony Polski wynikają z niepokoju, że na Ukrainie jest gloryfikacja ludobójców, i nad tym przejść do porządku dziennego nie możemy.* Przypomniała przy tym, że po polsko-niemieckim pojednaniu, w tym po liście polskich biskupów do nie-



W dyskusji wzięli udział także hierarchie Kościołów greckokatolickiego i rzymskokatolickiego FOT. LUKASZ KAMIŃSKI KANCELARIA PREZYDENTA RP

## ” Negatywne emocje ze strony Polski wynikają z niepokoju, że na Ukrainie jest gloryfikacja ludobójców, i nad tym przejść do porządku dziennego nie możemy

sowiecki. W pamięci zachodnich Ukraińców – jak mówił: w pamięci tzw. lokalnej – oddziały UPA kojarzą się przede wszystkim jako walczące z oddziałami Armii Czerwonej i NKWD. Ponadto w spory o rolę nacjonalizmu, w tym UPA, włącza-

mieckich z 1965 r.: – *nie ma na niemieckiej ziemi pomników Hitlera i innych nazistowskich zbrodniarzy.*

Głos zabrali także przedstawiciele organizacji kresowych, którzy uratowali się z rzezi wołyńskiej. Szczepan Siekierka ze Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów podkreślił, że nie ma nienawiści między narodem polskim a ukraińskim i że nie można oskarżać współczesnych Ukraińców o zbrodnie sprzed 70 lat. Podkreślił jednak, że sformułowanie o polsko-ukraińskim pojednaniu jest nadużywane: – *My na siłę dzisiaj Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, faktycznie zbrodniczą, wciskamy państwu i narodowi ukraińskiemu.*

W dyskusji wzięli udział także hierarchowie Kościołów greckokatolickiego i rzymskokatolickiego: władca Benedykt, który jest biskupem pomocniczym Archidiecezji Lwowskiej Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej, oraz metropolita przemyski i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, abp Józef Michalik. Dialog na płaszczyźnie religijnej może być jedną z najskuteczniejszych dróg zbliżenia Polaków i Ukraińców. W ich ocenie rolę taką spełnia deklaracja zwierzchników obu Kościołów w 70. rocznicę zbrodni wołyńskiej. Arcybiskup Światosław Szewczuk oraz abp Józef Michalik zaapelowali w niej o wzajemne przebaczenie win i pojednanie obu narodów. – *Gdy popatrzymy na tragedię wołyńską, to niewątpliwie jest to tragedia polegająca na tym, że bracia Ukraińcy rozpoczęli mordowanie braci Polaków, a bracia Polacy z kolei zaczęli mordować braci Ukraińców. (...) Ktoś może mówić, że większą winę ponoszą Ukraińcy, a kto inny będzie mówił, że większą winę ponoszą Polacy, ale najważniejsze jest to, żeby pamiętając o tych wydarzeniach, rozumieć, że życie idzie dalej – powiedział władca Benedykt, zwracając uwagę, że dla chrześcijańskiego pojednania Polaków i Ukraińców pomocą może modlitwa. Arcybiskup Józef Michalik podkreślił, że Polacy i Ukraińcy mają obowiązek rozmawiania o zbrodni wołyńskiej, którą określił jako „żarzący się węgiel historii”. – Nie wolno tego chować pod dywan, bo będzie się tliła ta nienawiść – powiedział.*

Rozpoczynając drugą część konferencji zatytułowaną „Porozmawiamy o faktach”, prof. Grzegorz Motyka, historyk z Instytutu Studiów Politycznych PAN, powiedział, że po upływie ponad 20 lat od odzyskania przez Polskę wolności stan wiedzy na temat tragicznych wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1945 jest wyso-

ki. – *Wiemy bardzo dużo o samej zbrodni, znamy jej przebieg i podstawowe przyczyny. Jedyne ich interpretacja dzieli polskich i ukraińskich badaczy. W Polsce dominuje pogląd, że do masakry doprowadziła zbrodnicza ideologia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Ukraińcy za najważniejsze przyczyny zbrodni uważają natomiast złe traktowanie ludności ukraińskiej przez władze przedwojennej Polski.*

W ocenie prof. Motyki, polskie badania nad krwawymi wydarzeniami z lat 1943–1945 idą w dobrym kierunku – w kraju jest coraz więcej młodych historyków, których ustalenia dostarczają nowych szczegó-

## ” Decyzję o eksterminacji Polaków UPA tłumaczyła koniecznością realizacji strategii walki o niepodległość – ukraińscy nacjonaliści obawiali się m.in. tego, że polscy mieszkańcy będą wspierać sowiecką partyzantkę



**Abp Józef Michalik zaapelował o wzajemne przebaczenie win i pojednanie obu narodów** FOT. LUKASZ KAMIŃSKI/KANCELARIA PREZYDENTA RP

łów dotyczących przebiegu antypolskiej akcji UPA. Zwrócił także uwagę na to, że jeden ze sporów dotyczy podejmowanych przez AK akcji odwetowych na ukraińskiej ludności cywilnej: – *Nie sposób zgodzić się z tymi historykami, którzy mó-*

*wią, że odwet zawsze dotykał tylko winnych, że jeśli ginęli ukraińscy cywile – to ginęli przypadkowo. W świetle badań jasne jest, że dość często zdarzały się wypadki, kiedy ginęli ukraińscy cywile, także kobiety i dzieci. Zastrzegł jednak, że choć w żaden sposób nie można usprawiedliwiać zabijania bezbronnych cywilów – niezależnie od ich narodowości – to zbrodnie ukraińskich nacjonalistów i odwet polskiego podziemia nie mogą być traktowane jednakowo: – Polscy historycy są zgodni, że nie można stawiać znaku równości pomiędzy mordami UPA a polskimi akcjami odwetowymi.*

Ukraiński historyk, prof. Ihor Iliuszyn z Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego, przypomniał, że motywy sprawców mordów na Polakach są dobrze znane. Świadczą o nich m.in. meldunki UPA. Z jednego z nich, podpisanego przez referenta służby bezpieczeństwa OUN-B, wynika, że w dniach 1–10 września 1943 r. w jednym z powiatów objętych akcją zabiło 17 polskich rodzin, w sumie 58 osób. – *Teren został oczyszczony dokładnie, czystych z krwi i kości Lachów już nie ma. Sprawa mieszanych małżeństw jest na porządku dziennym – zapisano w meldunku, który zacytował profesor. – Analiza takich sprawozdań i meldunków daje podstawę do stwierdzenia, że na wiosnę 1943 r. kierownictwo OUN-B na północno-zachodnich ziemiach Ukrainy podjęło decyzję, aby pozbyć się za wszelką cenę miejscowych Polaków – podsumował ukraiński historyk. Wyjaśnił, że decyzję o eksterminacji Polaków UPA tłumaczyła koniecznością realizacji strategii walki o niepodległość – ukraińscy nacjonaliści obawiali się m.in. tego, że polscy mieszkańcy będą wspierać sowiecką partyzantkę.*

Upowszechnianie w Polsce i na Ukrainie wiedzy o zbrodni wołyńskiej, m.in. w podręcznikach szkolnych, było tematem trzeciego panelu dyskusyjnego, zorganizowanego



dzień później w siedzibie IPN. Badacze jednoznacznie zgodzili się, że wiedza o mordach UPA jest po obu stronach granicy wciąż za mała.

– *W Polsce pięć lat temu, gdy jedna z instytucji badawczych przeprowadziła badanie świadomości o zbrodni wołyńskiej, okazało się, że ponad połowa ankietowanych stwierdziła, że wie, co się stało na Wołyniu. Ale gdy pytano, co tak naprawdę się stało, to 19% odpowiedziało, że tam*

problemem, jak podkreślił, jest brak rzetelnych informacji o zbrodni w podręcznikach szkolnych.

– *Tragicznie ułożyły się relacje UPA z polskim podziemiem o różnych kierunkach politycznych działających na Ukrainie zachodniej. UPA deklarowała konieczność likwidacji drugorzędnych frontów, oprócz bolszewickiego i nazistowskiego. Ale nie udało się osiągnąć porozumienia z polskimi oddziałami narodowymi.*

Brak rzetelnych informacji w ukraińskich podręcznikach wyjaśniał jeden z ich współautorów, prof. Stanisław Kulczycki z Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Tłumaczył, że ukraińskim badaczom brakuje słów, za pomocą których można byłoby opisać grozę zbrodni wołyńskiej. Zwrócił uwagę, że podobnie przez wiele lat w komunistycznej Ukrainie nie radzono sobie z opisem wielkiego głodu, który po-

FOT. LUKASZ KAWIŃSKI/WANCELABIA PREZYDENTA RP



**W świetle badań jasne jest, że dość często zdarzały się wypadki, kiedy ginęli ukraińscy cywile, także kobiety i dzieci**

*Polaków zabiło NKWD. Wschód kojarzył się jednoznacznie. Natomiast tylko 5% badanych wskazało, że sprawcami zbrodni wołyńskiej była OUN-UPA – mówił, otwierając dyskusję, dyrektor Biura Edukacji IPN, dr Andrzej Zawistowski. Istotnym*

*Ukraińcy obwiniali za to Polaków, którzy pragnęli odrodzenia Polski w granicach przedwojennych, a Polacy przyczynę konfrontacji widzieli w nieustępliwości Ukraińców. Ofiarami tego antagonizmu politycznego była przede wszystkim ludność cywilna – ten kontrowersyjny cytat z ukraińskiego podręcznika przedstawił dr Portnov, który dodał, że temat zbrodni wołyńskiej albo nie pojawia się w ukraińskich podręcznikach wcale, albo jest przedstawiany w fałszywym świetle.*

*chłonął w latach 1932–1933 miliony ofiar. – Nie było już Stalina, który zabraniał poruszać temat wielkiego głodu, jednak nasi przywódcy nie wiedzieli, jak to wyjaśnić, ponieważ to było ludobójstwo. W jaki sposób to ludobójstwo w socjalistycznym kraju mogło się zdarzyć, nikt nie potrafił wyjaśnić. Tak samo jest z tragedią wołyńską; nie chcę mówić, że to było ludobójstwo, ale było to na tyle okropne, że nie mogliśmy znaleźć słów adekwatnych do jej opisu.*

# Obchody 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej

Odświeżeniem pomnika upamiętniającego ofiary zbrodni wołyńskiej na warszawskim Żoliborzu z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych z prezydentem Bronisławem Komorowskim na czele; Mszą św. połową; apelem pamięci; salwą honorową i złożeniem kwiatów – uczczono w stolicy 70. rocznicę zbrodni wołyńskiej dokonanej przez członków Ukraińskiej Powstańczej Armii (wspieranych przez ludność ukraińską) na polskich mieszkańcach Wołynia i Galicji Wschodniej.

ANNA KONDEK

W uroczystości upamiętniającej polską ludność zamordowaną na Wołyniu wziął udział prezydent RP, Bronisław Komorowski, a także m.in. wicemarszałek Sejmu RP, Cezary Grabarczyk; przedstawiciele Senatu; ambasador Izraela, Zvi Rav-Ner; szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Jacek Cichocki; minister obrony narodowej, Tomasz Siemoniak; kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; dowódca Garnizonu Warszawa, gen. Wiesław Grudziński; prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz; oraz przedstawiciele duchowieństwa, kombatantów i rodziny ofiar, które licznie stawily się, by uczcić pamięć krewnych i bliskich.

## Spotykamy się, by uczcić pamięć 100 tys. ofiar zbrodni UPA

Zgromadzonych przed pomnikiem Ofiar Zbrodni Wołyńskiej

przywitał sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, dr Andrzej Krzysztof Kunert. Zaznaczył, że spotkanie w tym szczególnym dniu i miejscu ma na celu uczczenie pamięci, oddanie czci i objęcie modlitwą 100 tys. ofiar zbrodni Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii – zbrodni o znamionach ludobójstwa: – *Spotykamy się w szczególnym dniu, w dniu 70. rocznicy krwawej niedzieli, w szczególnym miejscu. To tu, na Skwerze Wołyńskim, 20 lat temu odświeżono pomnik w kształcie miecza 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, a 10 lat temu ustawiono 11 świec wołyńskich symbolizujących polskie ofiary z poszczególnych powiatów umęczonej ziemi wołyńskiej. Spotykamy się, by uczcić pamięć, oddać cześć, złożyć honor i objąć modlitwą 100 tys. ofiar zbrodni UPA.*

Biskup połowy Wojska Polskiego, Józef Guzdek, podczas Mszy św.

połowej, w wygłoszonej homilii powiedział: – *Zginęły wówczas dziesiątki tysięcy naszych rodaków zamordowanych w bestialski sposób przez ukraińskich nacjonalistów. Polacy – mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy – zginęli tylko dlatego, że byli Polakami. Spalono wiele zagród, kościołów, a nawet całe wioski. Tylko poznanie pełnej prawdy o dokonanej zbrodni może nas wyzwolić od postawy wzajemnych oskarżeń, a nawet nienawiści. Trzeba nazwać po imieniu zbrodniarza i ofiarę, należy określić proporcje zadanych ran.*

## Jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń Polaków w czasie II wojny

Prezydent Bronisław Komorowski nazwał tragiczne wydarzenia na Wołyniu sprzed 70 lat zbrodnią o znamionach ludobójstwa. – *Ta zbrodnia była jednym z najbardziej bolesnych doświadczeń Polaków w czasie II wojny światowej. Mówią o tym*





FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR

Polacy i Ukraińcy powinni być gotowi – *do odważnego otwarcia umysłów i serc na wzajemne przebaczenie i pojednanie.*

### Pomnik Ofiar Zbrodni Wołyńskiej

Aktu odsłonięcia pomnika Ofiar Zbrodni Wołyńskiej dokonał prezydent RP wraz z sekretarzem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, dr. Andrzejem Krzysztofem Kunterem, i Stefanem Mizera, który jako niemowlę przeżył zbrodnię, przykryty ciałem zamordowanej matki.

Centralną częścią monumentu autorstwa rzeźbiarza Marka Moderau

rych nazwy umieszczono na tablicach.

Monument pobłogosławili przedstawiciele duchowieństwa rzymskokatolickiego, prawosławnego i ewangelickiego. Po wspólnej modlitwie został odczytany apel pamięci i zabrzmiała trzykrotna salwa honorowa. Asystę honorową podczas uroczystości zapewniła Kompania Reprezentacyjna, a oprawę muzyczną Chór i Orkiestra Reprezentacyjna WP. Uroczystość zakończyło złożenie wieńców i wiązanek kwiatów na płycie przed pomnikiem.

Krewni ofiar wyrażali ogromne wzruszenie uroczystością upamięt-



Centralną częścią monumentu jest siedmiometrowy krzyż z figurą Chrystusa bez rąk, przed którym umieszczono 18 tablic z nazwami miejscowości z 7 województw II Rzeczypospolitej

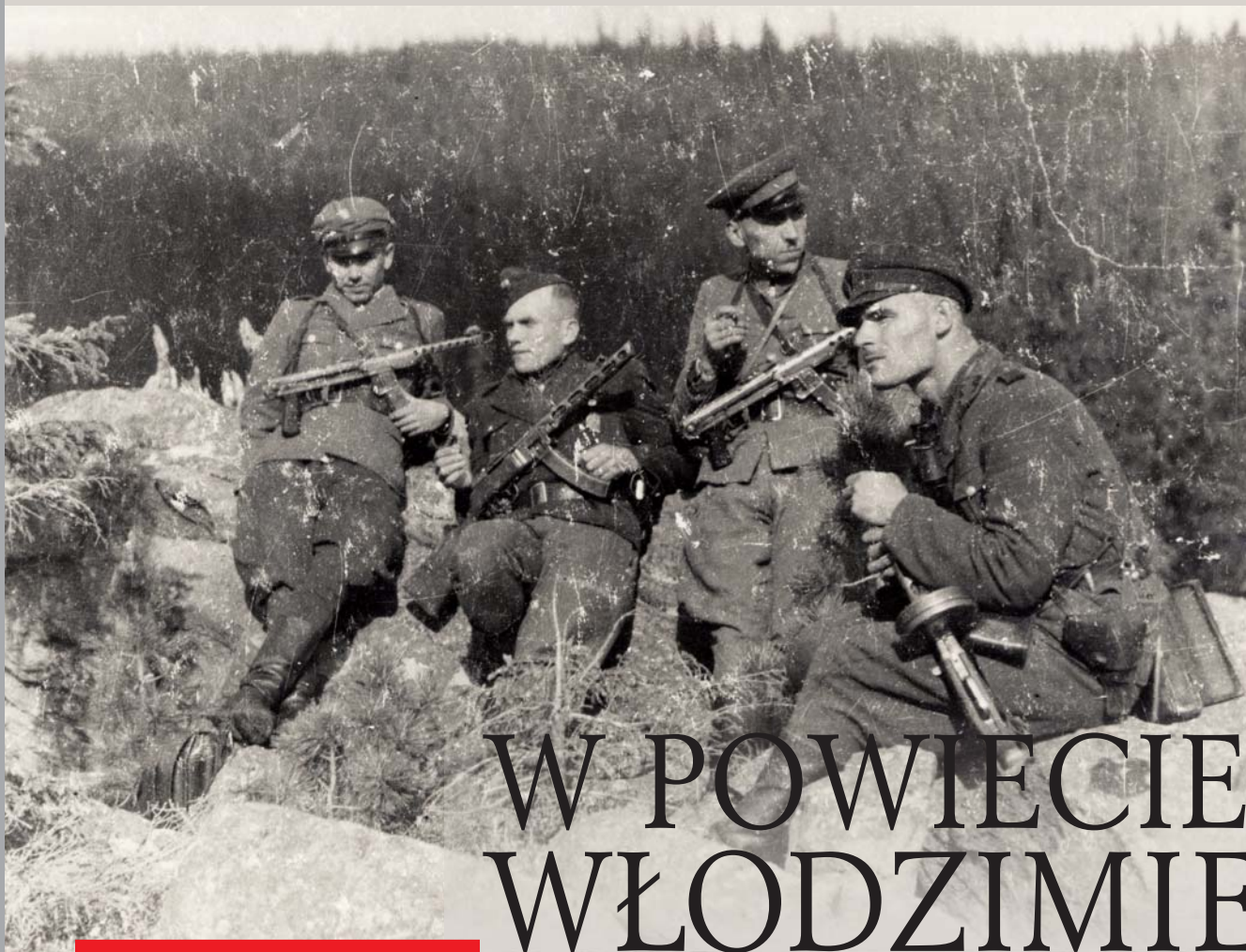
FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR

*te tablice zawierające nazwy ponad 2 tys. wsi, miejscowości na dawnych Kresach II Rzeczypospolitej. Mówią o tragedii Polaków, aczkolwiek wiemy, że dramat, zbrodnia, tragedia strasznych czynów dotyczyła i innych nacji. Był to straszny czas, był to rejon szczególnie podatny na zbrodnie wzajemne. Dlatego czcąc dzisiaj polskie ofiary, pamiętajmy także o zagładzie Żydów na tych terenach, pamiętajmy także o śmierci Ukraińców, o śmierci wszystkich innych mieszkańców tych dawnych południowo-wschodnich terenów kresowych Rzeczypospolitej.*

Bronisław Komorowski zaznaczył także, że wielką zasługą Rodzin Kresowych jest konsekwentne upominanie się o pamięć i prawdę o śmierci najbliższych. – *Dzięki tej determinacji ocaliliście państwo od zapomnienia i przekłamania ważną kartę narodowej historii. Suwerenna i demokratyczna Polska jest wam za to wdzięczna* – mówił, dodając, że

jest siedmiometrowy krzyż z figurą Chrystusa bez rąk, przed którym umieszczono 18 tablic z nazwami miejscowości z 7 województw II Rzeczypospolitej: wołyńskiego, poleskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, lwowskiego oraz części lubelskiego i krakowskiego. Na pierwszej z nich widnieje napis: „W hołdzie obywatelom Polskim ofiarom masowej zbrodni o znamionach ludobójstwa dokonanych przez OUN-UPA w latach 1942–1947 na terenach byłych siedmiu województw II Rzeczypospolitej”. W sarkofagu u podstawy krzyża ma się znaleźć ziemia z 2136 miejscowości, któ-

nijącą cierpienie ich najbliższych i podkreślali swoją wdzięczność za hołd oddany im przez najważniejsze osoby w państwie. Zaznaczali również, że ich los na zawsze pozostanie bolesną raną, w której zblźnieniu ważną rolę mogłoby odegrać przyznanie przez Ukraińców, jak strasznych zbrodni na polskich sąsiadach dopuścili się podczas wojny ich rodacy. – *Warunkiem rzeczywistego pojednania może być bowiem tylko prawda i tylko na niej można opierać przyszłe dobre relacje. Na to chyba jednak potrzeba jeszcze czasu* – zaznaczali przybyli na uroczystość kresowiaci. ■



FOT. W.N. ZBIORY OŚRODKA WARTA

# W POWIECIE WŁODZIMIER NA WOŁYNIU

**W**rogie nastawienie ludności ukraińskiej do Polaków dało się wyczuć od pierwszych dni wojny. We wrześniu 1939 r. młodzież ukraińska niechętnie szła do wojska, często uciekała z bronią w rękę, rabowała, zabijała uciekinierów polskich z zachodu, rozbrajała żołnierzy i policjantów, a także organizowała czerwoną milicję.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej wykrzykiwali, że im większa krzywda działa się za Polaków. W rezultacie sowieccy politycy w czasie wywożenia ludności polskiej na Syberię mówili: – *My przecież do was nic nie mamy, bo was nie znamy, robimy to na życzenie i prośby tutejszej ludności ukraińskiej, która zna was i wie dobrze, kto z was jest winnien*. Osadnik polski, oficer, policjant lub działacz społeczny nie mógł się ukryć, bo w każdej wsi byli ukraińscy aktywiści, którzy wylapywali i wydawali Polaków w ręce

PUBLIKUJEMY TEKST NIEZNANEGO AUTORA, POCHODZĄCY Z UKRAIŃSKIEGO ARCHIWUM. ZOSTAŁ ON SKRÓCONY I PRZEREDAGOWANY – TAK BY NADAWAŁ SIĘ DO DRUKU. INGEROWALIŚMY JEDNAK JEDYNNIE W STYLISTYKĘ, NIE ZMIENIAJĄC ANI OPISU, ANI OCENY WYDARZEŃ. O PISZĄCYM GO CZŁOWIEKU WIEMY BARDZO NIEWIELE – UKRYŁ SVOJĄ TOŻSAMOŚĆ W OBAWIE PRZED REPRESJAMI.

NKWD, za co dostawali nagrody pieniężne lub też stanowiska w sowieckich urzędach.

Szybko Sowietci dali się też poznać i Ukraińcom (kołchozy, aresztowania), toteż i oni zaczęli narzekać. Wielu uciekło za Bug, gdzie wstępowali do ukraińskiej milicji w Generalnej Guberni. Opowiadała, że tylko u Niemców jest prawdziwy raj, układali modlitwy i pieśni do Hitlera, by ten ich jak najprędzej wyzwolił od bolszewików.

Aż wreszcie nadszedł oczekiwany dzień 23 czerwca 1941 r. Ludność ukraińska witała Niemców z wielkim entuzjazmem, w każdej wsi były porobione bramy triumfalne, sypano kopce, stawiano krzyże z pamiątkowymi tablicami.

Po przybyciu Niemców na Wołyniu powstały władze ukraińskie, które składały się przeważnie z prowodyrów z Małopolski Wschodniej oraz członków tajnej organizacji nacjonalistycznej. Zorganizowano też

milicję, która rekrutowała się prawie wyłącznie z bandytów i złodziei – ludzi, którzy całe życie spędzili w celach więziennych za różne przestępstwa.

Już od początku owych rządów władze ukraińskie w porozumieniu z Niemcami postanowiły do reszty zniszczyć Polaków. Nakładano bardzo wielkie kontyngenty wyłącznie na wsie polskie. Na przykład na kolonię Orzeszyn (gmina Porycka), która podczas działań wojennych w 1941 r. została spalona w 90%, a 63 rodziny straciły dach nad głową – przez dwa lata nałożono trzykrotnie większy kontyngent niż na sąsiednie ukraińskie wioski. Drugim ciosem było wylapywanie do robót w Rzeszy. Robiła to przeważnie młoda bandycka milicja ukraińska w porozumieniu z Arbeitcantem.

Władze ukraińskie na Wołyniu cieszyły się zaufaniem Niemców. Gdy ludność polska zwracała się z zażaleniami do komisarza Gebita we Włodzimierzu, odpowiedź była zawsze taka sam: – *Co robią władze ukraińskie, to jest dobre*. W marcu 1943 r. powstały bojówki OUN, rekrutujące się z tajnej milicji ukraińskiej. Zadaniem ich było wyniszczenie resztek inteligencji. Rozpoczęły się morderstwa – przeważnie zarządów majątków, leśniczych, nauczycieli i urzędników polskich. Nie wolno pominąć faktu, że władze niemieckie w 1942 r. w dniach od 11 do 18 czerwca zezwoliły milicji ukraińskiej strzelać do Polaków, którzy przychodzą z innych rejonów na Wołyń. W ciągu czterech dni ukraińska milicja z posterunku Poryck zastrzeliła tylko w jednej wio-

sce Samowola 12 Polaków, w tym 6 kolejarzy ze Lwowa. Zdarto z nich odzież i zakopano w lesie niedaleko leśniczówki. Na koloniach Wygran-ka, Romanówki i Karczunek milicja z posterunku Iwonicze również zastrzeliła przeszło 20 Polaków z Galicji, którzy przychodzili na Wołyń za chlebem.

Po wymordowaniu Żydów na Wołyniu milicja publicznie przechwalała się, a nawet śpiewała pieśni, że „skończyliśmy z Żydami, teraz będziemy to samo robić z Polakami”. Należy też wspomnieć, że milicja ukraińska zrabowała bardzo dużo cennych żydowskich rzeczy, przeważnie biżuterii i odzieży.

W nocy z 18 na 19 marca 1943 r. prawie we wszystkich wioskach i miasteczkach zamordowano wiele osób rekrutujących się z polskiej inteligencji. We wsi Lachów (pow. Włodzimierz) zginął leśniczy Dołhmut, porucznik WP, i zarządca majątku Berhat. We wsi Zabłoćce – zarządca majątku Jan Figel i Józef Łebkowski dostali po kilkanaście kłuć nożem, oczy im powyjmowano, paznokcie u rąk i członki podrzynano. Kolonia Nowiny – rodzina Baranów, ojca i dwóch synów zastrzelono jednej nocy. Wieś Żdzary – nauczyciel Kazimierz Medarski. Wieś Zahorów – nauczyciel wraz z żoną i dwojgiem dzieci wrzucony do głębokiej studni. Miasteczko Poryck – 7 osób wyprowadzono do lasu i zastrzelono. Ta sama milicja, która w nocy strzelała do ludzi (przebrana w cywilne ubrania), w dzień przyjeżdżała na miejsce zbrodni i spisywała protokoły z przebiegu zbrodni.

W nocy z 19 na 20 marca milicja ukraińska opuściła swe posterunki i wraz z całym ekwipunkiem i bronią, w którą zaopatrzyły ich władze niemieckie – poszła do lasów. Od tego dnia milicja, która stanowiła organ bezpieczeństwa, zmieniła się w wielką bandę. W prawie każdej wiosce pojawiły się ulotki podbu-

# SKIM

Napadała na wsie i kolonie polskie. Kto starał się zbiec lub ukryć, milicja łamała mu ręce, wybijała zęby, odbierała w okrutny sposób zdrowie lub też zabijała na miejscu. Transporty z Wołynia rekrutowały się w 90% z nielicznej ludności polskiej.

**W ciągu czterech dni ukraińska milicja (...) zastrzeliła tylko w jednej wiosce (...) 12 Polaków, w tym 6 kolejarzy ze Lwowa. Zdarto z nich odzież i zakopano w lesie**



Listopad 1944, Żezawa, powiat Zaleszczyki, woj. Stanisławów. Pogrzeb członków rodziny Jaremowiczów, zamordowanych 11 listopada 1944 r. przez bojówki ukraińskie. FOT. NN, ZBIORY OŚRODKA KARTA, UDOSTĘPNIŁ MARIUSZ HERMANOWICZ

rzające ludność, by nie dawać kontyngentów, nie słuchać władz i zarządzeń niemieckich. Ulotki te były podpisane przez centralny Komitet OUN z Banderą na czele. Od tego czasu nasiliły się rabunki ludności polskiej. Tym, co próbowali się bronić – palno mienie, mordowano całymi rodzinami.

W międzyczasie pojawiły się po wsiach odezwy władz niemieckich, by milicja, która samowolnie opuściła swe posterunki, powróciła w terminie do 1 czerwca, to kara im będzie darowana. Mimo to nikt z milicjantów nie powrócił. Wtedy władze niemieckie ustawiły swoje posterunki na tych samych placówkach. Jednak policja niemiecka w teren nie wyruszyła, chociaż wokół palono zagrody, rabowano i mordowano. Po krótkim czasie zwerbowano do pomocy nowych milicjantów ukraińskich. Po dwóch tygodniach i oni opuścili z bronią w rękę swe posterunki i poszli do lasu. Wypadek taki miał miejsce w miejscowości Poryck. Na pierwszym piętrze pałacu hr. Czackiego mieściła się niemiecka żandarmeria, zaś na parterze była nowo zorganizowana ukraińska milicja. Zaraz po zachodzie słońca wyjechała ona furmankami do lasu, a Niemcy stali w otwartych oknach i zupełnie na to nie reagowali.

W nocy z 24 na 25 maja na terenie powiatu włodzimierskiego ukraińskie bandy spaliły doszczętnie wszystkie dwory i folwarki, tłumacząc to tym, że od dawna były one ostoją polskości. Czerwiec też upłynął w masowych rabunkach i pożarach nawet mniejszych i biedniejszych zagród polskich. Charakterystyczny był fakt, że w pierwszych dniach lipca Niemcy opuścili swe posterunki po wsiach i miasteczkach. Obsadzili natomiast dworce kolejowe i miasta powiatowe. W biały dzień milicja zwana ukraińskim wojskiem mogła już robić zebrania, nawołując ludność do mobi-



■ Lata 40., Karpaty Wschodnie. Sotnia Ukraińskiej Powstańczej Armii podczas przejścia przez góry. Pierwszy od lewej idzie Iwan Mielniczuk „Gałajda”, za nim Dmitro Iliuk „Kiczera”, czwarty Petro Melnik „Chmara”, ósmy Wasyl Kuziw „Baz”, za nim (trzymając konia za uzdę) Iwan Gargat „Linkiewicz”

FOT. NN, ZBIORY OSŹRODKA KARTA

lizacji i zbierania kontyngentów na rzecz partyzantów.

Dnia 10 lipca milicjanci jeździli furmankami po wsiach i zbierali kontyngent w postaci tłuszczu, chleba, samogonu, uspokajając ludność polską i ukraińską, że oni już są tak silni, że się zupełnie Niemców nie boją. Tegoż dnia wieczorem rozstawione były patrole po wszystkich drogach, każdego zatrzymywano i odsyłano do domów, mówiąc, że nie wolno z nich wychodzić, bo będą strzelać. O godz. 9.00 wieczorem rozesłano gońców do wszystkich ukraińskich domów, by wszyscy mężczyźni z wyjątkiem tych, którzy mają w rodzinie Polaków, stawili się o północy. Kto ma broń – to z bronią, a kto nie – to z siekierą, kosą lub widłami. Było to zrobione pod pozorem, że ma to być próbna mobilizacja albo napad na najbliższą stację kolejową lub na graniczne posterunki niemieckie. O godz. 11.00 w nocy przyjechali z lasów milicjanci, względnie partyzanci. Zrobili zebrania, na których oświadczyli, że chcąc mieć wolną Ukrainę, należy w pierwszym rzędzie wytepić wszystkich Polaków, bo ci stoją im na przeszkodzie. Muszą pomścić też krew swoich braci, których Polacy mordują w Chełmszczyźnie. Ta rezolu-

cja była uchwalona po wszystkich wsiach o jednej i tej samej porze. Zaraz po zebraniach udały się hordy chłopów wraz z bandytami do polskich domów. Na dwie polskie kolonie Gurów i Wygranka położone w południowej części powiatu włodzimierskiego szli Ukraińcy ze Zdżar, Iwaniec i Romanówki, z północy z Myszowa, z zachodu z Zabłociec i Bielicz.

O 2.30 po północy rozpoczęła się rzeź. Każdy dom polski okrążyło nie mniej jak 30–50 chłopów. Kazali otwierać drzwi, a w razie odmowy rąbali siekierami. Rzucali do wnętrza granaty, kłuli widłami, a kto uciekał, strzelali doń z karabinów maszynowych. Niektórzy ranni mężczyźni po dwa, trzy dni, zanim skonali, inni zdołali resztkami sił dotrzeć do granicy powiatu sokalskiego. Do godz. 11.00 przed południem były doszczętnie wymordowane następujące kolonie polskie: Nowiny, Gurów Duży, Gurów Mały, Wygranka, Zygmuntówka i Wiltoldówka. Zginęło tam strasznie śmiercią ponad 1000 osób. Później nastąpił rabunek. Chłopi z sąsiednich wsi przychodzili i zabierali konie, wozy, ubrania, pościel, krowy, świnie, kury. Po obiedzie przeszli przez kolonię, śpiewając, że La-

chów wymordowali. Do kilku domów przywlekli z drogi i podwórz trupy i zapalili całe zagrody.



FOT. IN. ZBIORY OSRODKA KARTA

We wsi Zabłócce został zamordowany ksiądz proboszcz Józef Aleksandrowicz. Zginął on śmiercią męczeńską. Oprócz niego zginęła jego służąca, organista, 8 osób ro-

**” Rzucali do wnętrza granaty, kłuli widłami, a kto uciekał, strzelali doń z karabinów maszynowych. Niektórzy ranni męczyli się po dwa, trzy dni, zanim skonali**

dziny Sermatowskich, rodziny Kalinowskich, Puszczałowskich, Sadowskich – razem ok. 35 osób. Kolonia Zdżary – w tym czasie zginęły rodziny Drozdów (8 osób), Skrzypaczów (8 osób), Bieleckich (5 osób) i wiele pojedynczych – razem ok. 30 osób.

W miasteczku Poryck o godz. 10.00 Polacy zebrali się na nabożeństwie w kościele parafialnym – przeważnie kobiety i dzieci, mężczyzn było bardzo mało, bo już obawiali się pokazywać na ulicach. Bandy ci okrążyli kościół. Część stanęła w głównych drzwiach, a inni w drzwiach do zakrystii. Nagle posypały się strzały w stronę ołtarza. Ksiądz proboszcz Szawłowski został ranny w lewą rękę, a jeden z ministrantów zabity na miejscu. W kościele zrobił się popłoch. Bandy ci zaczęli rzucać granaty ręczne. Padło wielu zabitych, zaś rannym ksiądz udzielił rozgrzeszenia. Kto został żywy, krył się po kątach, na chórze, w podziemiach kościelnych. Bandy ci strzelali z karabinów maszynowych. Ksiądz proboszcz po raz drugi został ranny i padł. Jedną z kobiet pomogła mu wydostać się z kościoła. Bandy ci, widząc męczącego się księdza, śmiali się, zaś jeden z nich – mieszkaniec Starego Porycka –

podszedł do rannego i dobił go. W kościele pozostali zabici i ranni. Wtedy bandyci przynieśli przed ołtarz słomę, poznosili z zakrystii krzesła i szafy, złożyli na jeden stos, a do środka wstawili dwa pociski artyleryjskie i podpalili. Jeden z pocisków eksplodował. Dużo rannych spaliło się przy tym, konając w strasznych męczarniach. Później zbrodniarze wykopali duży dół obok dzwonnicy i zakopali tam przeszło 120 osób. Ocalało tylko ok. 30 osób, którym udało się ukryć w podziemiach.

Powyższe fakty dotyczą przeważnie tylko południowych części powiatu włodzimierskiego. Podobnie działo się w tym czasie i w jego północnej części. Tych, którym udało się uciec za Bug do powiatu hrubieszowskiego, Niemcy łapali i albo wywozili na roboty w Rzeszy (konfiskując resztę mienia, które ze sobą zabrali), albo też odsyłali z powrotem na Wołyń. Pozostały jednak po wsiach nieliczne jednostki lub rodziny spokrewnione z Ukraińcami. Tym bandyci oświadczyli, że muszą przyjąć wiarę prawosławną. Ratując życie sobie i rodzinie, wielu musiało się na to zgodzić, choć byli i tacy, którzy przetrwali, nie zmieniając obrządku. Do września 1943 r. ludność ta siedziała spokojnie. I znowu na kilka dni przed nowymi zbrodniami byli u nich bandyci z lasu i uspokajali, żeby nie bać się, bo nic złego się im nie stanie. Straszili, że ci, co uciekli do Lwowa lub do zachodniej Polski, i tak zginą z głodu, bo przecież ten, kto dostaje 1 kg chleba na tydzień, nie może go odstąpić drugiemu. Dnia 17 września do wiosek przybyli ciż sami bandyci, otoczyli przy pomocy miejscowych Ukraińców polskie domy i doszczętnie wymordowali tak, że już nikt żywym nie zdołał ująć. Na przykład we wsi Zdżary Zabłotce było jeszcze 117 Polaków – zaledwie 1 osoba uciekła, zaś 116 osób zginęło. ■



FOT. IN. ZBIORY OSRODKA KARTA, LUDOSTERNIE MARIE SZ HERMANOWICZ

W Izbie Pamięci Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Wielonarodowej Brygady w Lublinie 6 czerwca 2013 r. odbyła się uroczystość odznaczenia kombatantów z Lubelszczyzny Medalem „Pro Patria”. Przyznawany on jest przez

# Spotkania z Radami Kombatant



Lublin

FOT. ALINA NOWACKA/USKIOR

kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Miron Stefan Borejsza, Antoni Bolesław Jarecki, Bogdan Marian Waslas, Feliks Teofil Dołgań (odznaczenie przyjęła córka) i Bolesław Kowalski. W uroczystości zorganizowanej przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kraju Oddział w Lublinie uczestniczyli polscy żołnierze z Wielonarodowej Brygady z jej dowódcą, płk. Dariuszem Sobotką. – *Ziemia lubelska jest bliska sercu każdego Polaka. Pamiętamy, o co państwo walczyli. Pamiętamy o bohaterских czynach w walce o niepodległość, które miały w historii miejsce na Lubelszczyźnie* – powiedział do zebranych Jan Stanisław Ciechanowski. Podziękował też przewodniczącemu Zarządu Oddziału

W czerwcu kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych spotkał się z Radami Kombatantckimi w Łodzi, Zielonej Górze i Szczecinie. Omawiano najważniejsze zmiany, jakie znalazły się w projekcie nowej ustawy o kombatantach. Wielu kombatantów odznaczonych zostało Medalami „Pro Patria” i „Pro Memoria”.

Wojewódzkiego SPKwK w Lublinie, kpt. Bogdanowi Waslasowi, za możliwość spotkania z kombatantami oraz za aktywną działalność stowarzyszenia w dziele upamiętniania tradycji walk o niepodległość.

## Rozstrzygnięcie konkursu „Historia mojej małej Ojczyzny”

Następnego dnia w Zamościu miało miejsce rozstrzygnięcie IV edycji konkursu „Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy”, organizowanego przez zamojski Okręg Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Celem konkursu jest m.in. kształtowanie postaw patriotycznych mło-



Lublin

Kierownik UdSKIOR uhonorował kombatantów Medalami „Pro Patria” i „Pro Memoria”  
FOT. ALINA NOWACKA/USKIOR



# anckimi

dzieży poprzez pogłębianie wiedzy o SZP-ZWZ-AK na Zamojszczyźnie. Do komisji nadesłano 40 prac. Honorowy patronat nad konkursem objęli: kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej, bp. Marian Rojek; i lubelski kurator oświaty, Krzysztof Babisz.

Podczas uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski uhonorował Medalem „Pro Patria” osoby szczególnie zasłużone w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Ojczyzny. Następnie odczytano decyzję komisji konkursowej oraz wręczono nagrody i dyplomy laureatom. W kategorii szkół podstawowych pierwsze miejsce zajęła Diana Buć z SP im. AK w Kaczórkach, w kategorii szkół gimnazjalnych – Jan Garbuz z ZS nr 2, Gimnazjum nr 1 im. A. Mickiewicza w Zamościu, a w kategorii szkół ponadgimnazjalnych – Szymon Lachowicz z Zespołu Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska im. J. Zamoyskiego, LO w Zwierzyńcu.

## Medale „Pro Patria” w Łodzi

Kolejnym miastem, które odwiedził kierownik UdSKiOR, była Łódź. Z inicjatywy Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Łódzkiego oraz Okręgu Łódzkiego Świątowego Związku Żołnierzy AK Jan Stanisław Ciechanowski uhonorował 10 czerwca 2013 r. Medalem „Pro Patria” wojewodę łódzkiego, Jolanę Chełmińską; marszałka województwa łódzkiego, Witolda Stępnia; oraz prezydent Łodzi, Hannę Zdanowską. Wśród odznaczonych znaleźli się także: Henryka Michalska, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 9 w Łodzi; Katarzyna Pankratz; Gryzelda Studzińska i Wiesława Zewald.

Uroczystość odbyła się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 9. – *Kombatanci mają poczucie, że tutejsze władze o nich dbają i pamiętają. To, o co walczyli, jest ważne dla naszej tożsamości i budowania wolnej Ojczyzny. Należy o tym przypominać* – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski. – *Ze wzruszeniem odebrałam to, że kombatanci dostrzegli wkład mój i urzędu miasta w to, co jest najważniejsze – w przedstawianie prawdziwej historii* – mówiła prezydent Łodzi, Hanna Zdanowska. Uroczystość zakończył patriotyczny program artystyczny w wykonaniu młodzieży szkolnej.

Po południu w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego miała miejsce uroczystość wręczenia orderów i odznaczeń państwowych. Prezydent RP, Bronisław Komorowski, postanowieniem z 18 października 2012 r. wyróżnił za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność społeczną i kombatancką: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – Witolda Hryniewieckiego, Srebrnym Krzyżem Zasługi – Irenę Marię Tomkiewicz, oraz za zasługi w działalności na rzecz środowiska sybirackiego Brązowym Krzyżem Zasługi – Henryka Hyrcza i Piotra Waclawa Szefnera. Aktu dekoracji dokonał Jan Stanisław Ciechanowski.

W uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Ojczyzny, kierownik Urzędu uhonorował Medalem „Pro Patria” następujące osoby: Sławomira Cieślakowskiego, Lucjana Józwicka, Marcina Kotarskiego, Kazimierza Skibickiego, Tadeusza Zwiedryńskiego i Aleksandra Główkę. Wręczone również zostały Medale „Pro Memoria” w uznaniu szczególnych zasług w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Po uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski spotkał się z członkami wojewódzkiej Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Omawiano najistotniejsze dla weteranów walk o niepodległość zagadnienia, m.in. projekt nowelizacji ustawy kombatanckiej.

## W Zielonej Górze

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, 25 czerwca 2013 r. przebywał w Zielonej Górze, gdzie spotkał się z przedstawicielami organizacji kombatanckich i władzami samo-



Laureaci IV edycji konkursu „Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy” FOT. ALINA NOWACKA/UDSKiOR

rządowymi województwa lubuskiego. Odbyło się to w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego. Przybyłych gości i kombatantów powitała marszałek województwa, Elżbieta Polak. – *Dwadzieścia osiem organizacji kombatanckich zrzeszonych w Wojewódzkiej Radzie Kombatanckiej wspólnie organizuje i obchodzi ważne rocznice i kultywuje pamięć o tych wydarzeniach.* W spotkaniu uczestniczyli m.in.: prezydent miasta Zielona Góra – Janusz Kubicki, wicemarszałek województwa – Bogdan Nowak, przewodniczący Lubuskiej Rady Kombatantów, Osób Represjonowanych i Stowarzyszeń Patriotycznych – gen. Zbigniew Szura, oraz pełnomocnik Zarządu Województwa Lubuskiego do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – Stanisław Szymkowiak.

W trakcie uroczystości wręczono medale. Krzyżem Zesłańców Sybiru odznaczona została Ludmiła Ostrowska. Medalem „Pro Patria” kierownik UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski, wyróżnił: marszałek województwa – Elżbietę Polak, prezydenta Zielonej Góry – Janusza Kubickiego, oraz Włodzimierza Kwaśniewicza, Genowefę Annę Karmelitę, Waclawa Bogucewicza, Władysława Starczewskiego, Waclawa Hylę i Stanisława Olejniczaka. Wręczone zostały także Medale

„Pro Memoria”. Otrzymali je: Leonard Rusek, Antoni Skrendo i Mieczysław Wojecki.

Jan Stanisław Ciechanowski pogratulował wyróżnionym nadanych odznaczeń i zwrócił uwagę, że Lubuska Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych jest jedyną w kraju zrzeszającą także stowarzyszenia patriotyczne. – *Ta nazwa pokazuje, jak duża jest łączność między tymi, którzy walczyli i cierpieli, a tymi, którzy dbają o zachowanie pamięci, niosąc tym samym dalej pochodnię wolności. Dziś mam okazję podziękować państwu za wspólną aktywność, za to, że dbacie o pamięć młodych pokoleń, by wiedziały, komu zawdzięczają wolną Polskę.*

Po przerwie rozpoczęło się spotkanie robocze z przedstawicielami związków i organizacji kombatanckich oraz stowarzyszeń patriotycznych. Jako pierwszy głos zabrał gen. Zbigniew Szura, przewodniczący Rady Kombatantów. W swoim wystąpieniu omówił zadania zrealizowane w ostatnim okresie i przedstawił plany na przyszłość. W trakcie spotkania przedstawione zostały najważniejsze sprawy i postulaty poszczególnych związków i organizacji. Odpowiadając na poszczególne pytania, kierownik Urzędu przedstawił zmiany, jakie przyniesie dla

środowisk kombatanckich nowa ustawa, nad którą prace w Sejmie już się rozpoczęły w zeszłym tygodniu. Powołanie Korpusu Weteranów, ułatwienie dostępu oraz niezwłoczne świadczenie pomocy medycznej i przywrócenie 51% zniżki komunikacyjnej – to najważniejsze regulacje prawne. Kończąc spotkanie w Zielonej Górze, Jan Stanisław Ciechanowski zadeklarował, że po uchwaleniu nowej ustawy ponownie spotka się z wojewódzkimi Radami Kombatanckimi.

### Spotkanie z Radą Kombatancką w Szczecinie

Występ chóru dziecięcego Szkoły Muzycznej nr 1 w Szczecinie zainauguował spotkanie Jana Stanisława Ciechanowskiego ze środowiskami kombatantów i osób represjonowanych w Szczecinie. Zamek Książąt Pomorskich 26 czerwca gościł weteranów II wojny światowej, przedstawicieli środowisk kombatanckich, reprezentantów samorządu terytorialnego, m.in.: wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego, Andrzeja Jakubowskiego; prezydenta Świnoujścia, Janusza Żmurkiewicza; oraz przewodniczącą Prezydium Rady Kombatanckiej, Jadwigę Czerwińską.

Przybyłych na uroczystość honorowych gości powitał wicemarsza-



Prezydent Łodzi, Hanna Zdanowska, podczas uroczystości w ZSP nr 9 podziękowała kombatantom za dostrzeżenie jej wkładu w przedstawianie prawdziwej historii. FOT. ALINA NOWACKA/UDSKiOR



Podczas spotkania z członkami wojewódzkiej Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. FOT. ALINA NOWACKA/UDSKiOR



**Jan Stanisław Ciechanowski podczas wręczenia odznaczeń w Szczecinie**

FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR (2)

łek Andrzej Jakubowski. – *To szczególnie dzień wręczenia przepięknych odznaczeń. Symbole wyryte na Medalach „Pro Patria” i „Pro Memoria” świadczą o drodze, jaką państwo przeszliście.*

Jan Stanisław Ciechanowski w swoim wystąpieniu podziękował kombatantom: – *Tu – na pograniczu – państwo bardzo dobrze rozumieją, co oznacza polskość. Burzliwe dzieje tego wspaniałego regionu, który tak wiele wnosi do pozytywnego wizerunku Polski, są bliskie nam wszystkim.*

Nadane przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyże Zesłańców Sybiru otrzymali: Danuta Babij, Danuta Maria Janus, Witold Kozłowski, Alina Teresa Miller, Kazimierz Paprocki, Stanisław Sadowski, Henryka Sienkiewicz oraz Adam Wiśniowiecki. Aktu dekoracji dokonał Jan Stanisław Ciechanowski. W trakcie uroczystości wręczone zostały także Medale „Pro Patria” i „Pro Memoria”.

Robocze spotkanie z wojewódzką Radą Kombatantów i Osób Represjonowanych było kolejnym punk-

tem wizyty w Szczecinie. Podobnie jak w innych miastach, kierownik Urzędu przedstawił najważniejsze propozycje zmian, jakie przyniesie dla środowisk kombatanckich nowa ustawa. Wyczerpująco odpowiadał też na liczne pytania. – *Wejście w życie nowych przepisów będzie wymagało omówienia ich stosowania z Radami Kombatanckimi. W tym celu jak najszybciej, zaraz po przyjęciu ustawy przez Sejm, zamierzam się spotkać z przedstawicielami związków i środowisk kombatanckich we wszystkich województwach – zadeklarował Jan Stanisław Ciechanowski.*

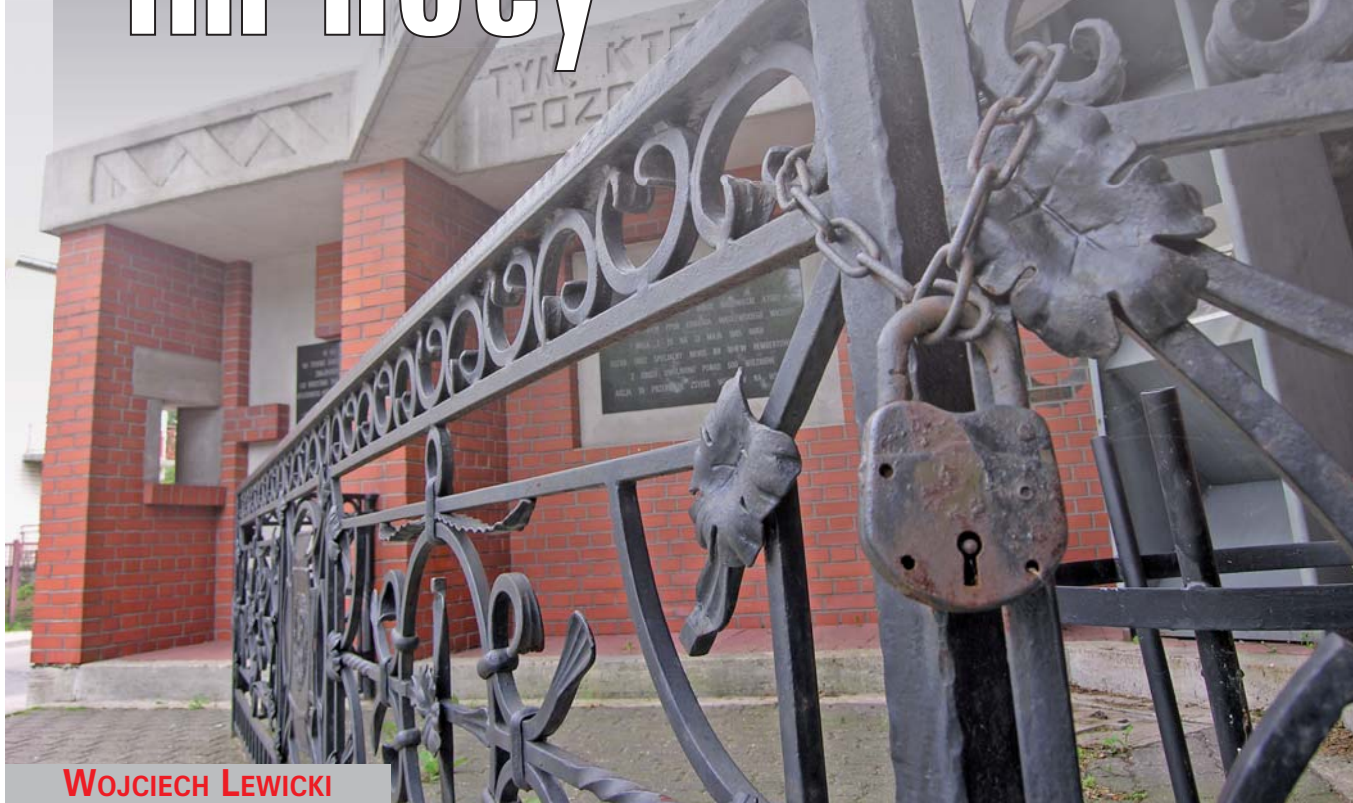
Ostatnim punktem wizyty było zwiedzanie powstającego tutaj Centrum Dialogu „Przełomy”. Założenia ekspozycji, w tym część poświęconą wojennym i powojennym losom miasta i jego mieszkańców, przedstawiła pełnomocnik marszałka, Agnieszka Kuchcińska-Kurcz. „Przełomy”, jak zapowiada kierująca projektem, mają stać się miejscem spotkań, konferencji i lekcji historii: – *Ma być to miejsce sprzyjające pogłębianiu wiedzy o najważniejszych i przełomowych momentach miasta i regionu. W Centrum Dialogu znajdują się unikatowe ekspozyty i nowoczesne prezentacje multimedialne oraz zarejestrowane wspomnienia świadków. Akt erekcyjny zostanie uroczystie wmurowany 3 sierpnia 2013 r.*



**Kierownik UDSKIOR złożył wiązkę kwiatów pod pomnikiem Matki Sybiraczki Bohaterki Golgoty Syberyjskiej w Zielonej Górze**

FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR

# Wystarczyło im nocy



WOJCIECH LEWICKI

Ledwie zakończyła się II wojna światowa w Europie, ledwie stacjonujący w Polsce sowieccy żołnierze wytrzeźwili po hucznych świętowaniu – w Rembertowie pod Warszawą znów słychać było odgłosy wystrzałów. W nocy z 20 na 21 maja 1945 r. oddział ppor. Edwarda Wasilewskiego „Wichury” z Obwodu AK Mińsk Mazowiecki „Mewa-Kamień” odbił specjalny obóz NKWD nr 10.

Już we wrześniu 1941 r. na terenie dawnej fabryki amunicji nr 2 „Pocisk” w Rembertowie powstał niemiecki obóz pracy dla jeńców sowieckich – Komando Stalag 333. Następnie, od połowy lipca do pierwszych dni września 1944 r., mieścił się tu obóz pracy dla Polaków.

W sowieckim systemie sprawowania władzy każdy dobrze przygotowany obóz był wartością bezcenną i nie mógł długo stać pusty. W związku z tym, już w październiku lub listopadzie 1944 r., powstał tu obóz specjalny NKWD nr 10.

Utworzono go na mocy porozumienia zawartego 26 lipca w Moskwie przez PKWN. Jego art. 7 „za czyny popełnione w strefie okupacyjnej” oddawał polskich obywateli jurysdykcji sowieckiej. Niestety, nie określono ani głębokości strefy, ani zakresu spraw, w których Polacy podlegali Armii Czerwonej. W rezultacie nim zorganizowało się i na dobre okrzepło rodzime UB, pierwszych aresztowań dokonywało NKWD.

## Warunki

– W początku 1945 r., gdy nadal trwały aresztowania – ze szczegól-

nym nasileniem na Mazowszu i Podlasiu – postanowiono skoncentrować aresztowanych z tych terenów (bez wyroków) w przejętym po Niemcach obozie w Rembertowie, który był przygotowany na pomieszczenie co najmniej 2000 osób. Obóz ten znajdował się w pobliżu terenów, z których zwożono aresztowanych, oraz leżał bezpośrednio przy torze przekutym na tor szeroki i załadowani więźniowie w Rembertowie mogli dotrzeć do dowolnego punktu ZSRR bez przesiadki – wspomina Jan Zalewski, były więzień obozu. – Cały obóz – umownie nazywany batalionem – podzielony był na kompanie po 250 osób każda. Kompania dzieliła się na 5 plutonów po 50 osób, pluton na 3 drużyny. Dowódcą całego obozu był więzień Goga – Ukraińiec z tych, co podczas okupacji

współpracowali z Niemcami. Zarząd i straż obozu sprawowały oddziały NKWD. Komendantem obozu z ramienia NKWD był kpt. Aleksandrow, a jego zastępcą Niekrasow. Obóz otoczono potrójnie – 3-metrowej wysokości – ogrodzeniem z drutu kolczastego, obsadzone od zewnętrznej strony gęstymi posturkami bojców NKWD, zarówno na wieżyczkach, jak i chodzącymi wzdłuż ogrodzenia. (...) Zakwaterowano nas w dużym baraku pofabrycznym, podzielonym na mniejsze

nędzne: sto gramów gliniastego chleba i dwa razy dziennie wodnista zupa ze śladami kukurydzy. Ratawały nas rodziny (ale tylko nielicznych), które odnalazły tu swoich bliskich po zmudnych i skomplikowanych poszukiwaniach.

W obozie oprócz aresztowanych żołnierzy polskiego podziemia przebywali również „granatowi” policjanci, tzw. izmiennicy rodziny (rosyjscy uciekinierzy z czasów rewolucji, którzy w okresie międzywojennym mieszkali w Polsce), oraz jeńcy niemieccy i volksdeutsche. Władze sowieckie robiły wszystko, by okoliczna ludność była przekonana, iż więźni są tutaj wyłącznie dawni okupanci lub ich poplecznicy. – Byłem wówczas czternastoletnim chłopcem – wspomina Wiesław Życzyński. – Pamiętam, jak w pierwszych dniach marca 1945 r. wczesnym rankiem widziałem kilkadziesiąt osób w cywilnych ubraniach stojących w zwartej grupie na narożniku dzisiejszych ulic Marsa i Komandosów, pilnowanych przez uzbrojonych ludzi w mundurach wojskowych. Jeden z mężczyzn z tej grupy trzymał drewniany drążek z osadzoną na nim tablicą, na której można było przeczytać: „My, zdrajcy narodu

polskiego volksdeutsche idziemy do obozu”. Potwierdza to inna relacja, tym razem Mariana Lipińskiego „Młota”: – Do obozu w Rembertowie prowadzili nas ubowcy – całą drogę szliśmy pieszo. Oni udawali, że prowadzą Niemców. Ludzie obrzucali nas wyzwiskami. Jakiś kolejarz wołał, żeby się z nami nie cackali, tylko dali w łeb. Zdenerwowałem się tym tak bardzo, że szybko podszedłem do niego i plunąłem mu w oczy. Wołałem, że nie wie, co mówi, i nie wie, kim jesteśmy. Ubowcy zaczęli nas uspokajać i szybko pognali dalej.

Najwyraźniej zabiegi te nie przyniosły pożądanego efektu. Mieszkańcy Rembertowa doskonale zdawali sobie sprawę, kogo Sowieci trzymają za drutami. – Ze wzruszeniem i wielką wdzięcznością wspominam ogromne zaangażowanie i pomoc, jaką okazywały nam kobiety mieszkające w pobliżu obozu. To one załatwiły z enkawudzystami, że pozwolono im przynosić nam chleb, a bywało, że i kocioł zupy (to już zależało od dobrych humorów enkawudzystów) – wspomina „Poleszuk”, były więzień obozu.

### Za Ural

Obóz w Rembertowie z założenia miał wyłącznie charakter przejściowy – więźniowie mieli tu przebywać jedynie do czasu zorganizowania transportu do stałych łagrów położonych we wschodnich obszarach ZSRR. Gdy liczba osadzonych osiągnęła 2 tys. osób, a więc maksymalną pojemność obozu, nadszedł czas wywózki na Syberię. – Około 20 marca 1945 r. zaczęto przygotowywać nas do transportu – wspomina Jan Zalewski. – Sprowadzono z Warszawy kilkunastu fryzjerów do ostrzyżenia więźniów na krótko i ogolenia we wszystkich możliwych miejscach. Kobiet jednak nie strzyżono na krótko. Była to tzw. sanobrabotka. W czasie strzyżenia widziałem na podłodze ścięte włosy – ruszające się od zauszenia. Następnie

*W noc księżycową idziemy jak duchy ku obozowi, gdzie setki współbraci czeka, by pomóc zerwać im łańcuchy wroga, co może jutro ich wytraci jeśli im dzisiaj nie damy pomocy. Prędeży! Bo może nie starczy nam nocy.*

**Jan Smuga-Domański,**

maj 1945 r., wiersz dedykowany „tym, którzy oswobodzili obóz w Rembertowie”

pomieszczenia. Sami musieliśmy zrobić prycze piętrowe, umożliwiające umieszczenie większej ilości więźniów. (...) Wyżywienie było



Pomnik Więźniów Obozu NKWD FOT. WOJCIECH LEWICKI

wprowadzono nas plutonami do wagonowej bani (łaźni) i odwieszalni ubrań, a potem do wagonów transportowych, którymi były kryte towarówki – podzielone deskami na dwie kondygnacje. Oczywiście przedtem każdego szczegółowo rewidowano z rozchylaniem pośladków włącznie. Ładowano po 45 osób do wagonu. Załadowano nas do transportu około 1500 osób, czyli w obozie pozostało 500 osób. Nikt tej liczby nie jest dokładnie podać. Należy wyjaśnić, że ze względów technicznych, długość pociągu nie może przekraczać ca 800 metrów, bo w czasie postojów musi on się zmieścić w długości bocznic kolejowych – aby ruch po głównych torach mógł się normalnie odbywać. Stąd zestaw nie może mieć więcej niż 40 wagonów, łącznie z wagonami dla konwoju, oświetlenia, żywności oraz trupiarniami dla zmarłych.

Pierwszy, i jak się okazuje ostatni, taki transport wyruszył z Rembertowa za Ural 25 marca 1945 r. Na „nieładną ziemię” pojechał nim m.in. gen. Emil Fieldorf „Nil” (szef Kedywu KG AK, aresztowany 7 marca w Milanówku pod przybranym nazwiskiem Walenty Gdanicki).

Po prawie miesięcznej podróży dotarli do łagru nr 231 w swierdłowskiej guberni. Jak wskazuje sporządzony tu spis imienny – do którego dotarł i przetłumaczył z rosyjskiego Jan Zalewski – w transporcie było 865 obywateli polskich, z których 60% obwiniano w „krótkiej charakterystyce zarzucanego przestępstwa” o przynależność do AK lub NSZ. Ponadto przywieziono dwa pełne wagony trupów (ponad 360 ciał), resztę stanowili Niemcy i Rosjanie.

### Decyzja i przygotowania

Po wywiezieniu marcowego transportu obóz w Rembertowie ponownie szybko zaczął się zapełniać. W ciągu dwóch miesięcy liczba osadzonych przekroczyła 1500 osób, co



— Brama kolejowa do obozu. W 1945 r. Sowieci ułożyli tutaj „szerokie” tory FOT. WOJCIECH LEWICKI

wskazywało że lada chwila może nastąpić kolejna wywózka na Sybir. I tym razem pośród więźniów nie brakowało ważnych osobistości polskiego życia publicznego, wśród których byli np. gen. Edward Gruber (były szef departamentu MSWoj. i naczelny prokurator wojskowy okresu międzywojennego), Witold Bieńkowski (z Delegatury Rządu), Józef M. Hajdukiewicz (prezes Stronnictwa Narodowego), prof. Kazimierz Ajdukiewicz (znany logik i filozof). To jednak nie ich uwolnienie stało się motywem przyszłej akcji zbrojnej. Do istniejących jeszcze struktur podziemnych w rejonie Mińska Mazowieckiego dotarła, jak się później okazało błędna, aczkolwiek decydująca chyba o decyzji odbicia wiadomość, że w obozie przetrzymywani byli komendant Obwodu, por. Ludwik Wolań-

ski „Lubicz” (w rzeczywistości zamordowany już w grudniu 1944 r.). – *To ja poleciłem przygotowanie i wykonanie akcji odbicia więźniów z obozu w Rembertowie – wspomina kpt. Walenty Suda „Młot”, następcą aresztowanego dowódcy. – Rozpoznanie obozu przeprowadzone było znacznie wcześniej, przed przystąpieniem do planowanej akcji. Ustaliłem, że zadanie wykona Oddział Partyzancki „Wichura” pod dowództwem ppor. Edwarda Wasilewskiego „Wichury” oraz grupa dywersyjna z IV Ośrodka, pod dowództwem ppor. Edmunda Świderskiego „Wichura”. Nadzór nad całością zleciłem kpt. T. Kalinowskiemu „Biczowi”.*

Nieco inaczej przedstawia motyw jeden z uczestników akcji, w swoim zeznaniu przed Komisją do Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu (nazwisko utajnione do

wiadomości komisji). Twierdzi on, że tuż przed samą akcją dowódca oddziału miał powiedzieć swoim podkomendnym, że muszą rozbić obóz NKWD w Rembertowie, ponieważ jest tam przetrzymywany jego przyjaciel, ppor. Stanisław Maciejewski „Kozuszek”, który przed aresztowaniem był komendantem IV Ośrodka Obwodu „Mewa-Kamień”.

### Odbicie

– Oddział wyszedł z okolic Mińska Mazowieckiego i szybkim marszem dotarł 18 maja 1945 r. do wsi Zastawie koło Długiej Kościelnej, gdzie przez dwa dni kwaterowaliśmy – wspomina Eugeniusz Kowalski „Łódź”. – 20 maja około 22-giej wyszliśmy z miejsca zakwaterowania. Byliśmy już podzieleni na grupy o różnych zadaniach. Ja byłem w grupie nazywanej szturmową. Kierował nią dowódca całej akcji – „Wichura”. Przez wieś Żurawkę, mijając po prawej stronie Wesolą, doszliśmy do Rembertowa. Ulicą Wawerską (dziś Marsa) zbliżyliśmy się do obozu. Przed bramą stało czterech enkawudzistów uzbrojonych w karabiny z nasadzonymi bagnietami. Był rozkaz, by zlikwidować ich bez wystrzału. Doskoczyłem do najbliższego z nich tak, że nie zdążył zdjąć karabinu z ramienia. Był to silny, masywnie zbudowany żołdat. Zanim zdążyłem zadać mu cios, chwycił mnie za gardło i zaczął dusić. Udało mi się również chwycić go za gardło. Musiał być to silny chwyt, bo jego uścisk żelzał. Upadliśmy na ziemię i chwilę kotłowaliśmy się tak, że raz ja, raz on był na górze. W chwili gdy ja siedziałem na nim, doskoczył do nas „Dziki”. Porwał z ziemi karabin żołdata i chciał uderzyć go w bok bagnietem. Krzyknąłem wtedy „pchaj z góry”. „Dziki” uniósł karabin i zadał cios. Zerwałem się na nogi. Zobaczyłem, że trzech pozostałych enkawudziści leżą już na ziemi. Przy bramie uwijał się „Lech”, który miał

zadanie wysadzić ją. Zawołał, by się nie zbliżać. Nastąpił wybuch. Brama była otwarta.

Dalsze wypadki toczyły się błyskawicznie. – Weszliśmy do środka obozu – wspomina Tadeusz Dzieciołowski „Minus”, również żołnierz grupy szturmowej. – Biegliśmy w kierunku baraków. Z prawej strony był budynek wartowni głównej. Stamtąd do nas strzelano. Wybuchły kolejno dwa granaty. Jeden z nich uderzył mnie w pierś i odbity potoczył się kilka metrów. Rozerwał się, zasypując mnie ziemią. Na szczęście był to granat zaczepny. Jego odlamek, kawałek blachy, utkwiał mi nad prawym okiem, przecinając brew i ka-

**„ Czekaliśmy, co będzie. Nagle drzwi naszego baraku zostały siłą otwarte. Usłyszeliśmy ludzi wołających po polsku: „Polacy wychodźcie, jesteście wolni. (...) Uciekajcie na wschód!**

lecząc powiekę. Wyjęto mi go następnego dnia na kwaterze. Pobiegliśmy dalej. Wartownia została szybko opanowana, jej załoga wybita. Dobiegliśmy do baraków, wyważyliśmy drzwi pierwszego. Ludzie początkowo bali się, nie wierzyli. Wreszcie poczęli wychodzić.

Inna grupa miała zdobyć budynek komendantury. – Cała akcja rozpoczęła się w pół do drugiej w nocy, ponieważ wtedy posterunki wokół obozu były zmieniane i, jak stwierdzono w czasie rozpoznania, zmniejszane z podwójnych na normalne. Gdy zmiany poszły na wartownię, „Wichura” dał rozkaz rozpoczęcia akcji – wspomina Albin Wichrowski „Góral”. – Zadaniem naszej grupy było opanowanie małego domku

w pobliżu bramy, w którym urzędował komendant obozu, oraz utrzymanie ogniem dwóch erkaemów i dziesięciu pepesz wartowni głównej, tak by nikt z niej nie mógł wyjść. Po wyważeniu furtki przy bramie weszliśmy do środka, likwidując stojących tam wartowników. Kilku z nas wpadło do domku. Miał on dwie izby. W pierwszej siedział na krześle sowiecki oficer. Nogi miał w misce z wodą. Przed nim klęczał jakiś człowiek. Wyglądało to tak, jakby mył enkawudziście nogi. Oficer sięgnął po broń. Nie zdążył. Zwalił się z krzesła martwy.

Po dwudziestu minutach obóz był wyzwolony. – Było chyba po północy, gdy zbudziły nas strzały, a następnie wybuchy granatów – wspomina Marian Lipiński „Młot”, jeden z więźniów. – Słychać je było bardzo blisko w obozie. Czekaliśmy, co będzie. Nagle drzwi naszego baraku zostały siłą otwarte. Usłyszeliśmy ludzi wołających po polsku: „Polacy wychodźcie, jesteście wolni. Uciekajcie, bo nie ma dużo czasu, a my nie możemy was zabrać ze sobą. Uciekajcie na wschód!”.

Opanowanie obozu to jednak nie wszystko. Równie ważny jest zorganizowany odskok, w miarę możliwości bez strat. – Nasza grupa ubezpieczała odwrót, trzymając ogniem w szachu załogę wartowni głównej – relacjonuje dalej Albin Wichrowski. – Gdy przycichły strzały, „Grot” szykował nas do odejścia i wtedy od strony Warszawy, drogą wawerską, nadszedły samochody ciężarowe z sowiecką odsieczą. Zatrzymały się na wprost na szosie. Żołnierze zeskoczyli z samochodów. Wyraźnie nie byli pewni, co mają robić. W tym czasie enkawudziści z wartowni strzelali w naszą stronę. My nie odpowiadaliśmy. „Grot” przesunął sześciu ludzi z jednym erkaemem, tak by mogli strzelać do zbliżających się wolno żołnierzy odsieczy. Enkawudziści z budynku zobaczyli ruch przy drodze i myśląc,

że to partyzanci, otworzyli do nich silny ogień. Idący padali i rozpoczęli ogień po oknach budynku. Ta wymiana ognia odbywała się ponad naszymi głowami. Gdy na chwilę ogień przycichł, z okna budynku wychylił się enkawudzista, wołając: „Bładź, partizany kak krepko bijut!”. Usłyszeli to żołnierze odsiecz. Zrozumieli, że w budynku są swoi, a nie partyzanci lub zbuntowani więźniowie. Zaczęli wołać po rosyjsku. Ogień ucichł zupełnie. Żołnierze wstali i ławą, biegiem ruszyli w kie-

runku bramy, przy której my leżeliśmy. „Grot” uspokajał nas, nakazując, by nikt nie strzelał, dopóki on nie da rozkazu. Gdy Sowieci byli jakieś 10–15 metrów od nas, dał rozkaz „ognia!”. Dwa erkaemy i dziecięć pepesz siekło po enkawudzistach. Wielu z nich rzuciło broń. Uciekali w kierunku Rembertowa, a niektórzy w kierunku bramy głównej. Samochody uciekły w kierunku Rembertowa. „Grot” wykorzystał zaskoczenie odsiecz, jakie wywołał nasz ogień. Poderwał nas i biegiem

przeszliśmy polaną, wyminęliśmy budynek komendy, a następnie za obozem poszliśmy w las.

W czasie akcji oddział „Wichury”, liczący 44 żołnierzy, miał zaledwie 3 rannych, podczas gdy straty sowieckie oceniane są na od 15 do 68 zabitych. Na podstawie relacji Alfreda Grabowskiego – byłego więźnia, któremu, niestety, nie udało się na czas opuścić baraku – można ocenić, że uciekło około 600 więźniów (porównanie porannych raportów stanu osobowego z dwóch kolejnych

We wrześniu 1992 r., zanim z Rembertowa wyjechała stacjonująca tutaj sowiecka jednostka łączności (ostatnia, jaka opuściła Polskę), tuż za płotem powstał Społeczny Komitet Budowy Pomnika Więźniów Obozu NKWD. Formalnie został zarejestrowany wiosną 1993 r. Jego członkami byli dawni więźniowie, żołnierze oddziału „Wichury” i mieszkańcy dzielnicy.

Po dwóch latach działalności – żmudnym zbieraniu środków finansowych, przygotowywaniu projektów i załatwianiu wszelkich formalności administracyjnych – 21 maja 1995 r. uroczystie odsłonięto i poświęcono pomnik „Więźniom-rodakom”.





dni). Źródła sowieckie informują natomiast o 466 uwolnionych.

### Odwet

O 4.30 wyruszył pościg. Oprócz ochrony obozu, sowieckiej komendantury Pragi i dywizjonu przeciwlotniczego, uczestniczył w nim 3. batalion i grupa manewrowa 2. pułku pogranicznego NKWD, a nawet samoloty Po-2 (tzw. kukuruźniki). Dowodził mjr Korzenko.

Można podejrzewać, że w operacji brali też udział żołnierze Gwardii

*do nieprzytomności. Jednemu z więźniów skakał po piersiach olbrzymi kucharz, łamiąc żebra i dobijając nerki.*

Potwierdzają to relacje rodzin. – *Mój mąż, Stanisław Kłosowski, był jednym z wielu, którzy po rozbięciu obozu w Rembertowie przez AK uciekli, ale – niestety – został złapany. Był bity przez bezpiekę do nieprzytomności (aż do śmierci miał znaki na biodrach). Kiedy się ocknął i wczułgał pod pryczę, wyciągnęli go i bili dalej. Opowiadał, że jed-*

*(lekarz więzienny – przyp. autora), którego barak nie został otwarty, a on po tych wypadkach został zwolniony.*

### Wściekłość Berii

Informacja o rozbięciu obozu w Rembertowie szybko dotarła do Moskwy. Ławrientij Beria (szef NKWD) bezzwłocznie nakazał wszcząć śledztwo. Zaledwie 10 dni później w raporcie pokontrolnym stwierdził: – *ubrew zaleceniom zastępcy komendanta ds. operacyjnych, major Kruczkin, komendant do spraw obrony obozu – porucznik Samochin i zastępca komendanta batalionu 332, specjalnych wojsk konwojowych NKWD – kapitan Drankin – odpowiedzialny za obronę obozu, nie podjęli żadnych działań zmierzających do podwyższenia gotowości bojowej oraz czujności.* Wszyscy wymienieni zostali aresztowani i postawieni przed trybunałem wojennym. Natomiast płk Kriwonos (dowódca 332. pułku) i kpt. Aleksandrow (naczelnik obozu, który notabene podczas odbicia bawiał na zabawie w Kawęczynie) – zostali zdjęci z zajmowanych stanowisk i przeniesieni na niższe.

Udana akcja oddziału „Wichury” na obóz w Rembertowie doprowadziła do jego likwidacji. Żaden transport nie odjechał już stąd za Ural. Na początku lipca wszystkich osadzonych przekazano do więzień we Wronkach, w Rawiczu i Łodzi, skąd po pewnym czasie w większości zostali zwolnieni. ■

### Źródła:

Wszystkie cytowane relacje pochodzą z archiwum mojej matki, Hanny Lewickiej (sekretarza Komitetu Budowy Pomnika), oraz listów nadesłanych do programu „Rewizja Nadzwyczajna”, opublikowanych w miesięczniku „Karta” nr 2/1991.

Korzystałem także z opracowań: Artur Cegiłka „Rozbicie obozu NKWD” (Biuletyn IPN nr 4/99 z kwietnia 2009), Henryk Napieralski „Porucznik «Wichura» Edward Wasilewski” (Rocznik Mińsko-Mazowiecki nr 4/1 z 1997/1998 r.), jak również Informatora Historycznego koła ZKR PiBWP nr 13 w Warszawie-Rembertowie).



Ludowej z oddziału Stanisława Szczęsnego „Łysego”, w którym znaczącą rolę odgrywała liczna rodzina Melaków mieszkająca w pobliskim Kawęczynie.

Na ślad partyzantów „Wichury” pogoni nie udało się natrafić, ujęto natomiast wielu więźniów, według relacji A. Grabowskiego – około 300. Ich los nie był do pozazdroszczenia. – *Rano zaczęła się martyrologia tych, którzy zostali złapani z powrotem – czytamy w meldunku, jaki dotarł do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. – Przyprowadzono przed sztab ludzi partiami, najpierw 20. Zdarto z nich ubranie. Walono kolbami do tego stopnia, że trzy karabiny połamali w drzazgi na głowach nieszczęśnych. Sześć osób zakatowano na śmierć, jednego zastrzelił боец w końcu ganu serią naboí. Bili żelazem*

*nego z jego współtowarzyszy niedoli bito tak, że rękę powyżej łokcia mu połamali i wisiała na skórze – wspomina Danuta Kłosowska.*

Nie wszyscy złapani dotarli nawet do obozu. – *Mój ojciec, Szymon Koparski, z gipsem na kończynie poszedł wzdłuż toru kolejowego w kierunku Kawęczyna – wspomina Barbara Brudnias. – Tam dopadła go oblawa NKWD prowadzona przez komendanta obozu, mjr Kruczkin, który osobiście zastrzelił mego ojca. Podobny los spotkał innych więźniów, którzy nie zdołali oddalić się w bezpieczne miejsce. Zginęło ich około czterdziestu. Ciała pomordowanych Sowietci przywieźli w pobliże obozu i wrzucili do leja po bombie. Miejsce to znajduje się 60 kroków od komina fabrycznego. Dane te pochodzą od dr. Zienkiewicza*

W spotkaniu uczestniczył prof. dr hab. Tomasz Stryjek i dr Adam Baran z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk oraz prof. dr hab. Rafał Wnuk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, autorzy książki „Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-wschodniej w latach 1944–1953”. Debata poprowadził prof. dr hab. Jerzy Eisler.

Historycy przyznali, że mieli już sporą wiedzę o podziemiu polskim, a w centrum ich badań pozostawały tereny, które Związek Sowiecki zaanektował między 1939 a 1945 r. – *Interesował nas tzw. bandytyzm polityczny czy tzw. bandy antypaństwowe, a nie zwykle bandy kryminalne. W „starym” Związku Sowieckim po wojnie podziemie antykomunistyczne również się pojawiło, ale absolutnie marginalnie – głównie na Kaukazie, minimalnie na wschodzie. Chcieliśmy porównać podziemie w „nowym” Związku Sowieckim z podziemiem polskim – podkreślił na wstępie dr hab. Rafał Wnuk.*

Zaznaczył też, że na tych terenach najpierw była okupacja sowiecka. W 1941 r. weszły tam wojska niemieckie i na większości obszarów traktowane były niemal jako armia wyzwolenicza. Także dywizje Waffen SS (jedna estońska i dwie łotewskie) nie były dobrowolne, ponieważ żołnierzy wzięto z poboru. Na milion obywateli Estonii, ok. 38 tys. służyło w niemieckich mundurach. Odchodząc z tych terenów w 1944 r., Niemcy starali się pozostawić po sobie antysowiecką partyzantkę. Na samym początku podziemia estońskiego pomagali głównie Finowie i trochę Niemcy. Zdecydowanie największe wsparcie otrzymali Łotysze – od 2,5 do 3 tys. przeszkolono w działaniach sabotażowych, pracy konspiracyjnej i taktyce partyzanckiej. Zostali dobrze wyposażeni w broń. Estończycy otrzymali ponad 30 radiosta-



KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

# Konspiracja powojen w Europie Środkowo-W

**W Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięi Narodowej 9 maja 2013 r. odbyło się Spotkanie Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” połączone z dyskusją poświęconą analizie porównawczej konspiracji powojennej w Europie Środkowo-Wschodniej.**

cji. Natomiast Litwini swoje pierwsze oddziały partyzanckie stworzyli w sierpniu 1944 r. Oni również dostali wsparcie od Niemców. Tak samo Białorusini. – *Na Białorusi to jednak kompletnie nie wyszło. Na Łotwie pierwsze skrzypce odgrywali ludzie przeszkoleni przez Niemców. Było to ok. 10 tys. walczących. Na Ukrainie była raczej ciągłość z okresu wojny. Na Litwie w podziemiu antykomunistycznym walczyło ponad 20 tys. osób. Na Białorusi było kilkuset partyzantów, ale nigdy nie stworzyli scentralizowanej organizacji – zaznaczył dr. Wnuk, dodając, że niemiecka pomoc często zamieniała się w kontrolę.*

Jednak najważniejsze było podziemie polskie, które przetrwało do

końca lat 40., szczególnie w okolicach Grodna i Lidy. Było ono też zdecydowanie najbardziej różnorodne, jeśli chodzi o zapatrywania polityczne.



**Dr Adam Baran z Zakładu Dziejów Ziemi Wschodnich Instytutu Studiów Politycznych**  
FOT. KAROLINA KOLBUSZEWSKA/IPN



FOT. KAROLINA KOLBUSZEWSKA/IPN

## Konspiracja młodzieżowa

Doktor Adam Baran przedstawił powojenną antykomunistyczną konspirację młodzieżową w Polsce i na terenie zachodnich republik Związku Sowieckiego. Przyznał, że jest to niebywale trudne porównanie. Wynika ono przede wszystkim ze zróżnicowanych doświadczeń okupacji, ale także ze specyfiki powojennej zależności i sytuacji społeczno-politycznej poszczególnych nacji i krajów, które znalazły się w sowieckiej strefie wpływów, a także różnorodności podłoża społecznego oraz nierównego stopnia zaawansowania badań tego tematu. Na podstawie sporządzonych statystyk dotyczących Polski, w konspiracji działało tysiąc organizacji młodzieżowych, które skupiały blisko 10 tys. osób. Jest to dwukrotnie więcej niż wszystkie znane inicjatywy o podobnym charakterze w zachodnich republikach Związku Sowieckiego. Na terenie Litwy w latach 1945–1953 organy bezpieczeństwa wykryły 216 organizacji, do których należało ok. 1900 członków. Na terenie Estonii w latach 1945–1950 działały 43 grupy młodzieżowe. Natomiast na Łotwie była konspiracja uczniowska złożona głównie z kilkusobowych grup obejmujących ok. 100 osób. Dla porównania na zachodniej Ukrainie skala zaangażowania była bardzo wysoka. Działało tam aż 335 grup młodzieżowych liczących blisko 2,5 tys. osób. Najmniej liczne struktury młodzieżowe odnotowano na zachodniej Białorusi. W latach 1945–1951 organizacji tego typu istniało tam mniej niż 10.

Metody działania wszystkich organizacji były zbliżone. Podejmowały one różne samodzielne inicjatywy patriotyczne, a także pomagały podziemiu zbrojnemu. W każdym przypadku organizacje młodzieżowe pełniły istotną rolę w całości działalności konspiracyjnej. – *Młodzi ludzie nie mogli liczyć*

*na żadną przychylność systemu z racji wieku. W wielu przypadkach traktowano ich jak dorosłych – bito i torturowano, zasądzano wyroki wieloletniego więzienia i skazywano na karę śmierci* – zaznaczył dr Adam Baran, dodając, że młodzieżowe organizacje były istotnym składnikiem antysowieckiego podziemia.

Profesor Tomasz Stryjek, podsumowując wystąpienia kolegów, podkreślił, że wojna była prowadzona oczywiście z wrogiem zewnętrznym, ale była to także wojna wewnętrzna – przecież Litwini zabijali Litwinów, a Polacy Polaków. Podłożem tej walki była przede wszystkim przynależność etniczna. W swoim wystąpieniu omówił sytuację na Łotwie, Litwie, Ukrainie, w Estonii i na Białorusi. – *Interesowało mnie, jak pamięć o tych wydarzeniach była tworzywem budowania państwowości. Żaden z tych krajów nie jest jednolity narodowościowo. Podłoże konfliktu ma charakter etniczny, tzn. zmagania się o status prawny i obywatelski. W tych pięciu krajach mamy pięć różnych strategii rozwiązywania problematyki. Jest jeszcze aspekt międzynarodowy. Bardzo wiele zależało od oczekiwań Zachodu, a także od samych państw i ich polityki o tych wydarzeniach. Stronę zachodnią mniej interesowała pamięć o totalitaryzmie sowieckim i jego ofiarach, ale bardziej, w jaki sposób te społeczeństwa angażowały się w walkę z Niemcami, a także na ile i w jaki sposób uczestniczyły w Holokauście* – podkreślił.

Zdaniem prof. Stryjka współcześnie najbardziej wyraźna heroizacja podziemia antysowieckiego występuje na Litwie, a jego ocena jest porównywalna z mitem Armii Krajowej. Niemniej polityka państwa w tej dziedzinie prowadzona jest „ogromnymi zygawkami”, zależnie od tego, jaką dany prezydent wybiera opcję. W gruncie rzeczy jednostronne przedstawianie zjawisk czy postaci – jest niemożliwe. ■

# na /schodniej

Różna była aktywność zbrojna podziemia w poszczególnych krajach i brutalność jego działań. Według danych przytoczonych przez



**Tomasz Stryjek, profesor nadzwyczajny politologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego**

FOT. KAROLINA KOLBUSZEWSKA/IPN

dr. Wnuka: w Estonii z rąk partyzantów zginęło 600 ludzi, na Łotwie – 1200, w Polsce – 23 tys., na Ukrainie – 30 tys., zaś na Litwie – 9 tys. Statystyczny żołnierz litewski zabijał ośmiokrotnie częściej niż estoński.

# Pozegnanie płk. Władysława Matkowskiego

(28 III 1922–19 VI 2013)

W dniu 27 czerwca 2013 r. rodzina, przyjaciele, dawni towarzysze broni i współpracownicy pożegnali śp. płk. Władysława Matkowskiego. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się Mszą św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie.

Przy trumnie zmarłego wartę honorową zaciągnęli żołnierze z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, podczas mowy pożegnalnej podkreślił wybitne zasługi zmarłego: – *Bronił Ojczyzny, walcząc od pierwszego dnia wojny. W Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” w ostatnich bitwach polscy żołnierze pokazali, że Polska dalej będzie walczyła, aż do opuszczenia przez okupantów terytorium Ojczyzny. Świętej pamięci pan pułkownik działał w strukturach podziemnej Polski, uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, tak ważnym dla tożsamości narodowej każdego Polaka zrywie wolnościowym. Po odzyskaniu niepodległości w 1989 r. prowadził wspaniałą działalność patriotyczną i kombatancką. Uczynił wiele, by Polacy nie zapomnieli o bohaterach z 1939 r., o Armii Krajowej i Powstaniu Warszawskim – o tych wszystkich, którym dziś zawdzięczamy wolność i demokrację. Świętej pamięci pan płk Władysław Matkowski był wiceprzewodniczącym Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wieloletnim przewodniczącym Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju. Był jednym z tych weteranów II wojny światowej, w których głos wsłuchiwali się wszyscy z największą uwagą. Składamy mu dziś za wszystko serdeczne Bóg zapłać. Panie pułkowniku, niech panu ta warszawska ziemia lekką będzie. Spoczywaj w pokoju.*

Kondolencje i wyrazy współczucia rodzinie zmarłego oraz słowa do uczestników uroczystości skierował w specjalnym liście prezydent RP, Bronisław Komorowski. ■



Był niezwykle społecznikiem. Działalność w drużynie OSP rozpoczął w 1929 r. w wieku 12 lat. Zorganizował ją wspólnie z kolegami z rodzinnej wsi Sąsiadka koło Zamościa. W 1933 r. w wieku 16 lat został wybrany na prezesa koła Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” i sekretarza Zarządu Gromadzkiego OSP w Sąsiadce.

– *Zamojszczyzna to moja ziemia rodzinna – pisał we wspomnieniach – od wielu pokoleń chłopskich, stąd wynikają dla mnie pewne fakty sprzed 60 lat. Moja rodzina składała się z sześciu osób: ojciec, matka i czterech synów. Posiadaliśmy gospodarstwo rolne wielkości 2,5 ha. Ja byłem najmłodszym dzieckiem swoich rodziców. Urodziłem się 19 czerwca 1917 r. Ojciec zmarł w 1918 r. w czasie pandemii grypy zwanej „hiszpanką”. Po śmierci ojca matka była zmuszona budować własny domek – w wyniku nadmiernej pracy, trosk i ciężarów utrzymania tego drobnego gospodarstwa i wychowywania dzieci zmarła w 1929 r.*

W maju 1934 r. Władysław Wyłupek był już współorganizatorem obchodów Święta Ludowego w powiecie zamojskim jako młody członek Stronnictwa Ludowego. Z tego tytułu był represjonowany. W 1935 r. uczestniczył w bojkocie ogłoszonym przez Stronnictwo w wyborach parlamentarnych. Został zatrzymany w areszcie na 48 godzin. Jako najmłodszy ludowiec z powiatu przemawiał na Święcie Ludowym w Zamościu.

Rok 1936 był na Zamojszczyźnie czasem wrzenia społecznego. Uroczyste obchody Święta Ludowego w maju i Święta Czynu Chłopskiego 15 sierpnia – zaogniły atmosferę. Narastał bunt brutalnie spacyfiko-

# Chłopski generał

dr JANUSZ GMITRUK

**Władysław Wyłupek to legendarny obrońca Zamojszczyzny, dowódca Batalionów Chłopskich w obwodach Zamość i Radzyń, po wojnie niestrudzony działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego, nauczyciel i wychowawca młodzieży na Uniwersytecie Ludowym w Rachaniach.**

wany przez policję. Represje objęły 79 wsi. Zabitych zostało 6 chłopów, 150 było rannych. „Chłopska rewolucja” przybrała na sile. Wielki Strajk Chłopski był walką już nie o chleb i ziemię, ale o prawo do życia w demokratycznym państwie. Wychowany w tej atmosferze Wła-

die międzywojennym związanym z płk. Antonim Sikorskim. W latach 1938–1941 Maćkowski mieszkał w Zamościu. Zbliżył się do ruchu ludowego, współpracował ze Stanisławem Miłkowskim – twórcą wiciowego agraryzmu. Władysław Wyłupek był osobistym adiutantem

mińskiego, S. Jagiełły i W. Zwiejskiego) kilkunastu ludzi, a wśród nich Władysław Wyłupek, Jan Tomaszewski, Franciszek Madej i inni, zawiązali tajną organizację ludową. Sąsiadka stała się miejscem narodzin chłopskiej konspiracji na Zamojszczyźnie.

Od sierpnia 1941 r. Wyłupek był zastępcą komendanta, a od sierpnia 1942 r. komendantem obwodu BCh Zamość. Wspólnie z Tadeuszem Szlągiem „Łedą” i por. Jerzym Mara-Meyerem „Visem” współtworzył Od-



Generał Wyłupek odszedł na wieczną wartę 30 maja 2013 r. FOT. KINGA REUTT



ziały Specjalne i partyzanckie Batalionów Chłopskich na tym terenie.

Pod względem organizacyjnym obwód zamojski należał do jednych z lepiej rozbudowanych i uzbrojonych. W raporcie z 26 czerwca 1943 r. podano, że na ogólną liczbę 1371 członków posiadano: 702 karabiny, 18 rkm-ów, 7 ckm-ów, 73 pistolety, 215 granatów oraz 94 840 sztuk amunicji. Nieźle przedstawiało się też uzbrojenie w pozostałych obwodach Zamojszczyzny. Dzięki temu Oddziały Specjalne i partyzanckie na tym terenie dysponowały dobrym uzbrojeniem. W okresie wysiedleń ruch ludowy dysponował znacznym potencjałem obronnym, a do czynu chętnych było wielu członków SL „Roch”, BCh i LZK.

dysław Wyłupek od najmłodszych lat nosił w sobie, pielęgnował i rozwijał ducha polskości.

Do wojska został zmobilizowany 8 stycznia 1939 r., wyszedł z niego – według zaświadczenia Komisji Ujawnień DOW – 15 października 1945 r. Jego służba trwała więc 6 lat i 9 miesięcy. W kampanii wrześniowej walczyły w 3. Dywizji Piechoty Legionów. Pod koniec października dotarł do domu rodzinnego. Rozpoczął działalność niepodległościową wspólnie z emerytowanym płk. Zdzisławem Maćkowskim, w okre-

cie oficerem organizacyjnym płk. Maćkowskiego „Józefa”. Zdzisław Maćkowski 15 sierpnia 1940 r. awansował Władysława Wyłupka na stopień porucznika WP.

Były szef łączności w okręgu lubelskim Batalionów Chłopskich, ppłk Antoni Grabowski, wspominał: – *Jest w województwie zamojskim wioska o ładnie brzmiącej nazwie Sąsiadka. Leży w gminie Sulów między Szczebrzeszynem a Radecznicą. W tej wiosce wiosną 1940 r. (a więc wcześniej od pamiętnego spotkania w Mikułowicach F. Ka-*

Cztery tysiące aktywnych i zdeterminowanych do walki z okupantem wspierały liczne zastępy chłopów. Pod koniec wojny na ziemi zamojskiej w BCh walczyło aż ok. 12 tys. żołnierzy.

Niemcy zaczęli realizację Generalnego Planu Wschodniego 27 listopada 1942 r. od wysiedlenia Skierbieszowa. Wtedy na Zamojszczyźnie wybuchło powstanie. Już 2 grudnia 1942 r. Władysław Wyłupek jedzie do Lublina, aby spotkać się ze Stanisławem Wójcikiem, przewodniczącym wojewódzkim SL „Roch”. Wkrótce o sytuacji zawiadomiona zostaje Komenda Główna

BCh i Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego.

Dnia 15 grudnia przybywa do Zamościa Franciszek Kamiński – komendant główny BCh. Spotkanie zorganizował Władysław Wyłupek. To właśnie wtedy, w obecności komendantów obwodów Zamojszczyzny, podjęto historyczne decyzje o walce zbrojnej w obronie wysiedlanej ludności. Był to początek powstania zamojskiego rozpoczętego przez Kompanię Kadrową BCh dowodzoną przez Jerzego Mara-Mayera „Visa”, a później przez Franciszka Bartłomowicza „Grzmota”. Bitwa pod Wojdą (30 grudnia 1942 r.)

została stoczona przez siły obwodu zamojskiego – wcześniej przygotowane przez Władysława Wyłupka. Kolejne starcia pod Zaborecznem (1 lutego 1943 r.) i Różą (2 lutego 1943 r.) – tylko potwierdziły BCh-owską koncepcję oporu. Jej główni bohaterowie, Władysław Wyłupek „Warta” i Franciszek Bartłomowicz „Grzmot”, zapłacili wysoką cenę za walkę zbrojną – zostali odwołani z funkcji komendantów obwodów zamojskiego i tomaszowskiego, musieli się ukrywać zarówno przed Niemcami, jak i Armią Krajową.

Powstanie zamojskie jako inicjatywę patriotyczną i zbrojną chło-

## Szabla i Medal „Pro Patria” dla generała

Generał brygady Władysław Wyłupek, działacz ludowy i społeczny, żołnierz, komendant obwodu Zamość i Radzyski Podlaski Batalionów Chłopskich 19 czerwca 2012 r. otrzymał z rąk Jana Stanisława Ciechanowskiego, kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, pamiątkową szablę. Ceremonii dokonano podczas obchodów 95. urodzin generała.

– *Świętujemy piękny jubileusz, 95 lat życia polskiego patrioty, polskiego oficera, który przez wszystkie trudne lata XX w. pokazywał nam wszystkim, co to znaczy patriotyczna postawa. Zawsze i bez względu na okoliczności – mówił wówczas Jan Stanisław Ciechanowski. – Życiorys pana generała jest wspaniałym przykładem tego pokolenia, którego sława będzie się nieść przez wieki. Pokolenie*

*było tak wychowane, że bez żadnego wahania stanęło do walki o wolną Polskę, kiedy zaszła taka potrzeba. Pokolenia, które poświęcało życie prywatne, rodzinne, a często oddawało życie, by Polska stała się wolna. Dziś świętujemy wspaniały jubileusz czcigodnego pana generała. Szanowny panie generale, dziękujemy za życie poświęcone Polsce. Dziękujemy za służbę Polsce, która jest wzorem i przykładem. Jednocześnie przypominamy Bataliony Chłopskie, które tutaj, na Lubelszczyźnie, zapisały tak wspaniałą kartę w historii polskiego czynu zbrojnego podczas II wojny światowej. Wspominamy wszystkich tych, którzy oddali życie za to, żebyśmy mogli żyć w wolnej Polsce. Niech Lubelszczyzna i cała Polska nie zapomni wspaniałego życia, świadectwa, które pan generał cały czas nam daje. Za to wszystko, szanowny panie generale, najserdeczniejsze Bóg zapłać!*



— Lublin 19 czerwca 2012 r., jubileusz 95-lecia gen. Władysława Wyłupka. Podczas uroczystości pamiątkową szablę generałowi przekazał Jan Stanisław Ciechanowski. FOT. ALINA NOWACKA/UDSKOR

pów oraz ludowców starano się w AK zmarginalizować. Ich głównych bohaterów ścigano i próbowano pociągnąć do odpowiedzialności. Władysława Wyłupeka poszukiwało też gestapo. Obrońca Zamojszczyzny został zmuszony do przeniesienia się do Podokręgu IVa – Podlasie, gdzie pomagał Żydom, jeńcom sowieckim, inteligencji, niósł pomoc prześladowanym.

Po wyzwoleniu, znając realia Lubelszczyzny, próbował zainteresować sytuacją tych terenów przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. W marcu 1945 r. dotarł do Milanówka i złożył raport na ręce

50. rocznicy powstania ruchu ludowego. Uroczystości postanowiono zorganizować w Rachaniach. Władysław Wyłupek został powołany do komitetu wykonawczego, którego zadaniem było zorganizowanie: manifestacji, poświęcenia sztandaru w kościele, uroczystej akademii i ludowej zabawy.

Był uczestnikiem Kongresu PSL w 1946 r. Wydarzenie to w historii i pamięci ludowców zapisało się jako wyraz potęgi i siły mas chłopskich zjednoczonych pod starymi sztandarami ruchu ludowego. Podniosłym momentem w czasie obrad, po odczytaniu listy członków PSL,

*walki konspiracyjnej – niech płonie hołdem w naszych sercach wiecznie dla tych, którzy zginęli za Sprawiedliwą, Suwerenną Polskę Ludową.*

Po 1956 r. Władysław Wyłupek wrócił do działalności społecznej. Od 1957 r. był wicedyrektorem, a od 1961 r. dyrektorem cukrowni „Klemensów”. Praca ta przyniosła mu wiele satysfakcji, ale i w konsekwencji przykrości.

Po latach cierpień i poniżenia, walki o tożsamość Batalionów Chłopskich – przyszedł czas satysfakcji. Prezydent RP, Lech Kaczyński, 15 sierpnia 2008 r., za wybitne osiągnięcia w walce z okupantem hitlerowskim i niestrudzoną walkę o demokrację po 1945 r., awansował Władysława Wyłupeka na generała brygady Wojska Polskiego w stanie spoczynku.

W Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie 19 czerwca 2012 r. odbyły się obchody 95-lecia jego urodzin. Wygłaszałem tam referat „Bataliony Chłopskie – fenomen II wojny światowej”. Odniosłem się w nim do Władysława Wyłupeka. Mówiłem: – *Należysz do grona znanych i szanowanych działaczy ruchu ludowego. Szczególnie dumna jest z ciebie twoja ziemia rodzinna od wielu pokoleń chłopskich – Zamojszczyzna – której z największym poświęceniem broniłeś w czasie II wojny światowej i okupacji, której oddałeś wszystkie lata życia.*

Na wieczną wartość Władysław Wyłupek odszedł 30 maja 2013 r. w Lublinie. Przyjęła go ziemia rodzinna, którą tak kochał. Nad grobem pochylały się zielone sztandary. Odchodził chłopski generał. Kronikarz, pochylając się nad życiem i działalnością Władysława Wyłupeka, powiedziałby, że całe jego życie stanowiło służbę dla Polski, dla dobra narodu i państwa. Jego osoba może być wzorem do naśladowania dla nas i następnych pokoleń. Składamy mu hołd, wyrazy szacunku i uznania. ■



Poczty sztandarowe i towarzysze broni żegnali w kościele swojego dowódcę FOT. KINGA REUTT

Kazimierza Bagińskiego. Jego misja nie powiodła się. Przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego 28 marca zostali aresztowani.

Władysław Wyłupek – współorganizator chłopskiego ruchu oporu, a po wojnie działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego – reaktywował i w latach 1945–1949 prowadził Uniwersytet Ludowy im. Macieja Rataja w Rachaniach.

Dynamika rozwoju PSL w powiecie była jedną z większych na Lubelszczyźnie. Wiosną organizacja liczyła 2500 członków i systematycznie rosła. Zarząd Powiatowy 14 kwietnia 1946 r. podjął decyzję o organizacji 10 czerwca obchodów

którzy oddali życie za Ojczyznę, było wejście na salę oficerów i sanitariuszek BCh. Komendant obwodu zamojskiego BCh, Władysław Wyłupek „Warta”, uniósł płonąca pochodnię. Stanisław Mikołajczyk od ognia tego zapalił znicz na podium. Następnie Wyłupek złożył meldunek: – *Obywatelu prezesie! Przywieźliśmy ogień zapalony w miejscu pierwszej w Polsce walki, stoczonej z oddziałami niemieckimi przez Bataliony Chłopskie, w grudniu 1942 r., w miejscowości Wojda, w powiecie zamojskim. Ogień ten, który został twoją ręką, prezesie, przed chwilą przeniesiony na ten znicz zapalony pod Trójkątem – znakiem*

